ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème | NIEDZIELA, 7 września 1952 PONIEDZIAŁEK, 8 września 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 7 Septembre 1952 LUNDI, 8 Septembre 1952 | Nr. 213

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Finlandia, jedyny wolny sąsiad Rosji, zapłaciła resztę odszkodowań wojennych

Rozgłośnie państw zachodnich obwieściły w sobotę rano, że Finlandia wysłała w piątek ostatni wagon z maszynami, które miała dostarczyć Rosji tytułem odszkodowań wojennych.

Dług wysokości ogólnej 437 milionów dolarów zapłacono głównie wyrobami fińskich fabryk, a koszty stanowiły ciężar niebywały dla czteromilionowej ludności Finlandii i pochłaniały przez 8 lat 11 procent ogólnego dochodu narodowego. Równocześnie Finlandia poniosła koszty przesiedlenia 400 tys. ludności z ziem odstąpionych Rosji, zachowując swój system ubezpieczeń i opieki społecznej i zdołała poprawić byt szerokich mas pracujących mimo 3 wojen.

Rozgłośnie podkreśliły, że Finlandia jest jedynym sąsiadem Rosji, który **„zdołał zachować wolność i demokrację ponieważ w rozgrywce między Wschodem i Zachodem zajmował stanowisko neutralne".**

Wszystkie te osiągnięcia zostały dokonane, mimo że komuniści w Finlandii byli zawsze silniejsi jak w Polsce i mieli swoją Annę Pauker w postaci Herty Kuusinen i mimo, że 4 lata temu Finlandia pozbyła się z rządu komunistów i ich ministra Lenio, przygotowującego zamach stanu.

* * *

Miała też Finlandia swojego generała Andersa w postaci marszałka barona Mannerheima, który był podobnie jak baron Anders do rewolucji bolszewickiej, czyli do roku 1917 oficerem carskiej armii a nawet generałem i ożeniony był z Rosjanką.

Atoli nie na tym kończą się podobieństwa.

Tenże gen. Mannerheim stłumił w r. 1918 powstanie komunistyczne, dowodził z dużym powodzeniem armią fińską w wojnach przeciw Sowietom w latach 1939-40 oraz 1941-44, a uległszy przemocy sowieckiej zawarł rozejm i pokój, do którego zawarcia wysłał do Moskwy polityka, który umiał zachować o sobie opinię bezstronnego, p. Paassikiwi.

Ponieważ Mannerheim zawsze respektował parlamentarno-demokratyczną konstytucję republiki fińskiej, a w walce z Rosją występował tylko jako wojskowy, został w r. 1944 wybrany prezydentem. Jako taki powołał na premierów patriotów fińskich Paassikivi (dziś prezydenta Finlandii) a później Pekkalę, mających opinię, że nie są wrogami Rosji.

Finlandia odrzuciła coprawda pomoc z planu Marshalla, ale przyjęła pożyczkę od Stanów Zjedn. Zapytany o powód, premier Kekkonen, odpowiedział wedle „Time", że przyjęcie pomocy z planu Marshalla byłoby przystąpieniem do sojuszu przeciw Rosji. A kiedy dziennikarz zauważył, że to **jest bardzo delikatne rozróżnianie,** Kekkonen odparł: **„Tak, Finlandia w ogóle żyje z delikatnych rozróżniań".**

* * *

Finowie mówią o sobie, że wszystko zawdzięczają swojej zdolności, którą po fińsku nazywają „sisu", a która oznacza **ich wolę do spłacania długów, do odparcia nieprzyjaciół i do przezwyciężenia trudności w każdej sytuacji bez hałasu, bez wybuchów gniewu.** „Sisu" — pisze nowojorski „Time" — jest odpowiedzią Finlandii dla komunizmu i dodaje:

„Pod popularnym 81-letnim prezydentem Juho Kusti Paassikivi i pod zdolnym, niepopularnym agrariuszem Urho Kekkonen, Finowie nauczyli się chodzić po torturującej nerwy ścieżce niepodległości jak balansujący na naciągniętej linie.

W wolnej Finlandii mogą naczelni redaktorzy pisać co chcą o Rosji, lecz zanim coś powiedzą, dobrze się namyślą. Kawiarniani politycy mogą przeklinać Stalina z całego serca, ale wolą to robić w formie żartu. — Prezydent Finlandii publicznie głosi w ponurym tonie rewizora banku: „Nasze stosunki z Rosją są przyjazne". Prywatnie powie zamyślony: „Finlandia jest krajem zachodnim".

I mały ten naród cieszy się wskutek takich swoich zdolności zrozumieniem i szacunkiem powszechnym, a w dodatku zdolności te pozwoliły mu uratować niepodległość Finlandii, choć od r. 1809 do 1917 był podobnie jak największa część ziem polskich pod okupacją rosyjską.

Wysuwa się przeto naturalne pytanie, czy los Polski byłby inny, jak dzisiaj, gdyby armia polska miała zamiast totalistów Sosnkowskiego, Andersa i towarzyszów, takich demokratów jak Mannerheim i gdyby umiała w chwili niebezpiecznej powołać na właściwe miejsce mężów podobnych do Paassikivi, Pekkala i Kekkonen.

U nas do Monnerheima był podobny Sikorski, do Paassikivi Mikołajczyk, ale sanacja i ich sprzymierzeńcy zamiast użyć siły ich i zdolności w właściwy sposób, urągała im od zdrajców.

Kekkonen powiedział, że Finlandia żyje w ogóle, ponieważ widzi i uwzględnia pewne delikatne różnice. Sosnkowski i jego przyjaciele różnic takich nie rozumieją. Dlatego nie chcieli umowy z Rosją w roku 1941, kiedy Niemcy stali pod Moskwą i kiedy można było w takiej umowie uratować Wilno i Lwów. W roku 1944 zostawszy naczelnym wodzem Sosnkowski chciał Anglii narzucić swoją politykę. Możnaby było to zrobić, gdyby rząd polski w Londynie rozporządzał takimi środkami jak Stany Zj. i 10-milionową armią, ale niestety, żyliśmy wtenczas z funduszów i gościnności naszych sprzymierzonych. Atoli pp. Sosnkowski, Zaleski i ich przyjaciele wiedzą jak się robi Brześć i Berezę i jak się lży Sikorskich i Mikołajczyków, ale zupełnie nie rozumieją się na robieniu delikatnych różnic, które wedle Kekkonen uratowały niepodległość Finlandii.

Atoli Finowię są ludźmi ciężkiej i twardej pracy, która ich nauczyła wytrwałego i spokojnego, a planowego wysiłku. Nie ma miejsca u nich dla karierowiczów, ani dla demagogów. Ponieśli klęskę, więc wysnuli z tego faktu, którego zmienić nie mogli, właściwe wnioski. Stracili 10 procent swojego terytorium, ale uratowali resztę, a przede wszystkim niepodległość.

O odzyskaniu straty każdy Fin napewno myśli, tylko głośno o tym nie mówi, gdyż wie, że milczenie jest często złotem.

Nasi, którzy ani na planowym wysiłku, ani na delikatnych różnicach się nie znali, chcieli wszystkiego albo nic. Pozostało nic i wymyślają na wszystko i wszystkich, mimo że Mickiewicz powiedział, że jeżeliś przegrał, szukaj najpierw winy w sobie. Jest to bowiem jedyna a wypróbowana droga do odzyskania straty.

Michał Kwiatkowski

Zmiany rządowe w Egipcie

KAIR. — Premier egipski, Ali Maher przeprowadził w piątek pewne zmiany w swym rządzie, utworzonym 6 tygodni temu, po abdykacji Faruka. Dwóch ministrów: robót publicznych oraz spraw wiejskich, zostało zastąpionych. Mianowano również ministra komunikacji, które to stanowisko nie było dotychczas obsadzone. Wreszcie utworzono dwa nowe resorty: spraw miejskich oraz odbudowy. Premier Ali Maher jest równocześnie ministrem spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, wojny oraz marynarki.

Matka jugosłowiańska upomina się o swojego syna

Lublana. — Mieszkańcy miasta jugosłowiańskiego, Sostani, skierowali petycję do Narodów Zjednoczonych z prośbą o zadecydowanie o losie 11-letniego Iwana Pirecnika.

Ojciec Iwana został zabity przez SS, podczas wojny. W kilka miesięcy później Iwan został adoptowany przez rodzinę niemiecką, której głowa należała do SS.

Po powrocie z deportacji, matka dziecka wszczęła kroki w celu odzyskania syna. Sąd apelacyjny wysokiej komisji amerykańskiej w Niemczech, pomimo sprzeciwu niektórych jego członków, postanowił pozostawić Iwana u jego przybranych rodziców. Niektórzy sędziowie wystąpili przeciwko temu orzeczeniu, uważając, że spełnia ono plan nazistów o włączaniu do rasy niemieckiej elementów wybranych ze względu na ich przymioty aryjskie.

Kontrofensywa dyplomatyczna Zachodu wobec Rosji

Mocarstwa zachodnie proponują konferencję „Czterech" celem zawarcia traktatu pokojowego z Austrią

wyrażając zgodę na wszystkie poprawki sowieckie

LONDYN. — Przedstawiciele dyplomatyczni Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w Moskwie wręczyli w piątek sowieckiemu ministrowi spraw zagranicznych trzy jednakowo brzmiące noty, w sprawie traktatu pokojowego z Austrią. Trzy mocarstwa zachodnie oznajmiają rządowi sowieckiemu, iż przyjmują jego poprawki do swoich wniosków w sprawie zawarcia „skróconego" traktatu pokojowego, przywracającego niepodległość Austrii. Poprawki te zgłosiła Rosja w nocie z dnia 17 sierpnia br., będącej odpowiedzią na propozycje mocarstw zachodnich z marca br.

Trzy mocarstwa proponują zwołanie tego zebrania na 29 września br.

* * *

Noty „Trzech" podkreślają, że po przyjęciu 4 zastrzeżeń sowieckich, droga do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią jest obecnie otwarta. Zastrzeżenia te obejmowały następujące punkty:

1. odbycie wolnych wyborów
2. zagwarantowanie wolności i praw człowieka
3. usunięcie nazizmu
4. prawo Austrii do posiadania własnych sił zbrojnych.

Noty mocarstw zachodnich stwierdzają, iż pierwsze trzy punkty zawarte są w obowiązującej obecnie Konstytucji austriackiej i nigdy nie wysuwano w stosunku do nich najmniejszego sprzeciwu.

Prawo do posiadania przez Austrię własnej armii dla obrony swego terytorium jest zupełnie naturalne, i nie trzeba dopiero „przyznawać" je krajowi „uwolnionemu". W każdym razie również co do tego punktu mocarstwa zachodnie godzą się, by do „skróconego" traktatu pokojowego włączyć plan uzgodniony już w dotychczasowych rozmowach, że Austria może posiadać 58 tysięcy żołnierzy.

W zakończeniu swych not, mocarstwa zachodnie wyrażają nadzieję, iż nowe zebranie zastępców ministrów spraw zagranicznych „Czterech" przyniesie ostateczne porozumienie w sprawie „skróconego" traktatu pokojowego z Austrią.

85 robotników portugalskich zatruło się nieświeżymi rybami 2 zmarło

Lizbona. — W miejscowości Kiba-Ave, niedaleko Porto przywieziono do szpitala 85 robotników, którzy zatruli się nieświeżymi rybami. Dwóch z nich zmarło.

Stan 20 zatrutych jest bardzo groźny.

Syndykat urzędników biurowych „pod kontrolą Kremlu"?

Waszyngton. — Podkomisja bezpieczeństwa wewnętrznego senatu amerykańskiego twierdzi, że syndykat urzędników biurowych oraz handlowych w Stanach Zjednoczonych znajduje się „pod kontrolą Kremla" i wezwała departament sprawiedliwości, aby oskarżył o krzywoprzysięstwo jego przywódców, którzy oświadczyli pod przysięgą, że nie są komunistami.

Podkomisja oświadczyła, że 24 do 32 członków egzekutywy tego syndykatu jest członkami partii komunistycznej. Zainteresowani odmówili wszelkiej deklaracji.

Tablica pamiątkowa dla Drummondów na miejscu zbrodni

FORCALQUIER. — Kilka osobistości z dep Basses-Alpes, wystąpiło z inicjatywą umieszczenia tablicy pamiątkowej w Lurs, na miejscu gdzie 4 sierpnia w nocy została zamordowana angielska rodzina Drummondów.

Policja śledcza z Marsylii, po daremnych przesłuchach Gustawa Dominici, powróciła do Marsylii, zamierzając przybyć za miesiąc do Lurs. Tymczasem żandarmi będą prowadzić śledztwo na miejscu.

Moskwa twierdzi, iż w Rosji znajduje się 30 tysięcy stulatków

Moskwa. — Radio moskiewskie podało do wiadomości, jakoby w Rosji znajdowało się 30 tysięcy stulatków.

Kongres Federacji górników z C.F.T.C. obraduje w Alès

Alès. — W ub. piątek nastąpiło w Alès otwarcie obrad 17. krajowego kongresu górników z C.F.T.C.

Przemówienie powitalne wygłosił p. Palpacuer, imieniem regionalnej Federacji górników w zagłębiu cewenskim.

W pierwszym dniu obrad była omawiana głównie sprawa zasiłków rodzinnych. Delegaci wypowiadali się przeciwko odłączeniu górniczych zasiłków rodzinnych od kas górniczych i włączeniu ich do systemu ogólnego ubezpieczeń.

P. Sauty, sekretarz generalny, przedstawił raport moralny i omówił zagadnienie płac, premij wydajności, mieszkania, ubezpieczeń społecznych, opieki lekarskiej i zmian w statucie górniczym.

W sobotę toczyła się dyskusja nad raportem moralnym, odbyło się głosowanie nad raportem komisji „Kasy Oporu" oraz dyskutowano nad powołaniem rady administracyjnej dla tej kasy.

Kongres Brytyjskich Związków Zawodowych zakończył się

Londyn. — Doroczny kongres delegatów Brytyjskich Związków Zawodowych zakończył się w piątek jednomyślnym uchwaleniem rezolucji domagającej się zwiększenia wymiany handlowej między Wschodem i Zachodem. Rezolucja ta została przedstawiona przez grupy o różnych nastawieniach politycznych. W dyskusji jednak nad tą rezolucją, mówcy podchodzili z bardzo odmiennych punktów widzenia.

Podczas gdy reprezentanci syndykatów o nastawieniu komunistycznym winili za ograniczenia w tej wymianie Stany Zjednoczone, wszyscy inni stwierdzili, że to Rosja ponosi odpowiedzialność za obecny stan rzeczy.

Tom O'Brien przewodniczącym Rady

Rada Związków Zawodowych wybrała na swojego przewodniczącego p. Tom O'Brien, posła z Partii Pracy, sekretarza generalnego syndykatu pracowników w teatrach i kinach. O'Brien objął to stanowisko po Arturze Deakin.

Kampania wyborcza w U.S.A. zaostrza się

Stevenson atakuje Eisenhowera

Denver. — Gubernator Stevenson, kandydat na prezydenta z ramienia partii demokratycznej zaatakował w swym przemówieniu wyborczym, w piątek, taktykę przyjętą przez kandydata republikańskiego, gen. Eisenhowera.

„Republikanie, powiedział, mówią dużo o konieczności zmiany rządu od góry do dołu, ale nie wnoszą w swym programie nic konstruktywnego". Stevenson określił wysuwanie zarzutów przez republikanów przeciwko obecnej administracji, jako „mówienie o moralności przez faryzeuszów".

Mówca nawiązał jeszcze raz do oświadczenia, jakie złożył Eisenhower przed Legionem Amerykańskim, nazywając je „lekkomyślnym wysuwaniem wojny". Stevenson powiedział, że to operowanie wojną wyzwoleńczą jest jedynym nowym punktem programu republikanów.

Jak wiadomo, gen. Eisenhower w swym przemówieniu w czwartek, cofnął się dyplomatycznie z pierwotnego mocniejszego stanowiska i powiedział, iż celem jego jest zapewnienie wolności innym narodom, ale tylko środkami pokojowymi, podczas gdy gen. Gruenther, szef sztabu gen. Ridgway uznał uwolnienie takie bez wojny za niemożliwe.

*

Dwa kroki w tył...

WASZYNGTON. — Dr. Dobriańsky, prezes rady Kongresu Ukraińców w Stanach Zj. nadesłał na ręce gen. Eisenhowera telegram, iż popiera jego kandydaturę na prezydenta. Według oświadczeń dr. Dobriańskiego, Kongres grupuje około półtora miliona Ukraińców, względnie osób pochodzenia ukraińskiego.

W telegramie tym Dobriańsky gratuluje gen. Eisenhowerowi, iż tak „śmiało naszkicował swoją politykę w sprawie uwolnienia narodów z jarzma sowieckiego".

Omawiając ten telegram dziennik paryski „Le Combat" pisze:

„Możliwym jest, iż dr Dobriańsky będzie rozczarowany ostatnim przemówieniem generała, w Filadelfii. Eisenhower dokonał tam mistrzowskiego odwrotu, w stosunku do swego oświadczenia przed Legionem Amerykańskim".

Ponad 160 okrętów wojennych weźmie udział w manewrach morskich Wspólnoty Atlantyckiej

Londyn. — W nadchodzącym tygodniu rozpoczną się zapowiedziane już od dawna manewry morskie, największe, jakie kiedykolwiek były zorganizowane przez Wspólnotę Atlantycką.

W manewrach tych weźmie udział ponad 160 okrętów wojennych, amerykańskich, angielskich, francuskich, kanadyjskich, norweskich, duńskich, belgijskich i holenderskich. Wśród tych okrętów znajdują się między innymi potężne lotniskowce: „Midway", „F. D. Roosevelt", „Wasp" „Wright" (amerykańskie), „Eagle", „Illustrious", „Theseus", „Magnificent" (brytyjskie).

Manewry toczyć się będą na przestrzeni od wybrzeży północnej Norwegii do Danii.

Dzieci podpaliły fermę w dep. Yonne

AUXERRE. — Ogień zniszczył w wiosce Venoy pod Auxerre, zabudowania fermy wieśniaka Francis Ogera. Narzędzia oraz wszelkie maszyny zdołano uchronić.

Ogień powstał wskutek nieroztropności dzieci wieśniaka. One to spowodowały pożar, bawiąc się zapałkami.

Czternaście śmiertelnych ofiar eksplozji w Marsylii

Pogrzeb odbył się w sobotę z licznym udziałem ludności

MARSYLIA. — Liczba śmiertelnych ofiar eksplozji w marsylskiej fabryce oliwy dochodzi do 14, wobec zgonu dwóch rannych. Brakujące osoby, w pierwszej chwili uważane za zabite, zostały odnalezione. Uważa się obecnie, że pod gruzami nie ma już zwłok. Robotnicy zaprzestali pracy i zatknęli nad gruzami dwa sztandary, przybrane krepą.

Pogrzeb ofiar odbył się w sobotę o godz. 9.30. Wielkie tłumy ludności oddały im ostatnią przysługę. Rząd francuski reprezentował min. Martinaud-Deplat.



(Foto: Record)

Część spustoszonego eksplozją magazynu, w pobliżu fabryki oliwy.

Wykryto mordercę 9-letniej dziewczynki z Hayange

Jest nim odźwierny kina, w którym została popełniona zbrodnia
Morderca pod naciskiem dowodów przyznał się do strasznego czynu

HAYANGE. — Okrutny morderca 9-letniej Anny Montaigu, umęczonej i uduszonej w kinie „Dux" w Hayange został zdemaskowany i aresztowany. Jest nim 27-letni Eugène Nigro, odźwierny kina.

Mordercę wykrył w nocy z czwartku na piątek komisarz Lacombe, szef policji w Metzu. Podejrzenie na Nigro padło kiedy braciszek małej Anny zeznał, iż siostra jego zwróciła się do odźwiernego z zapytaniem o drogę do toalety.

Nigro od niedawna pracował jako odźwierny. Podczas śledztwa policyjnego na miejscu zbrodni, zachował niezwykle zimną krew i odpowiadał bardzo uprzejmie na wszystkie pytania. Wszystko to nie pomogło. Komisarz Lacombe zdemaskował go w nocy i odprowadził do lokalu policji w Metzu. Morderca zrozumiał szybko, że przeczenia nic mu nie pomogą i przyznał się do strasznego morderstwa.

* * *

Jak wykryto mordercę

Komisarz Lacombe, przesłuchując cierpliwie kolejno wszystkich widzów, którzy w ub. niedzielę byli po południu w kinie „Dux", dowiedział się od jednego z nich, że słyszał w czasie przedstawienia, jak dziewczynka pytała się odźwiernego o drogę do toalety oraz widział jak odźwierny wyszedł wraz z dziewczynką. Potwierdził to następnie braciszek zamordowanej.

Chodziło teraz o wykrycie, który z odźwiernych wchodził w rachubę. Z nakazu policji wszyscy pracownicy kina zebrali się w czwartek wieczorem, po przedstawieniu w sali kina. Każdego po kolei pytano, czy w ub. niedzielę schodził do toalety. Wszyscy zaprzeczyli. Ale jeden z odźwiernych odpowiedział:

„Widziałem Ahmeda ben Mohameda (Algerczyka, podejrzanego o zbrodnię i wypuszczonego na wolność). Jestem pewny, że on jest mordercą.

— Doskonale, odrzekł komisarz. Jest pan świadkiem, którego brakowało mi do konfrontacji z nim. Proszę ze mną.

Nigro, nie przeczuwając, że został zdemaskowany, poszedł z komisarzem. Przewieziony do lokalu policji w Metzu, niebawem przyznał się do okrutnego zamordowania małej Anny.

Krochmal dowodem

Podejrzenia komisarza były skierowane przeciwko Nigro jeszcze przed oskarżeniem przez N. Algerczyka. Oto na chusteczce, znalezionej przy zwłokach dziecka, stwierdzono ślady krochmalu. Nigro, z zawodu robotnik fabryczny, wraz z matką sprzedawał przy kinie cukierki i ciastka zawinięte w celofan, pociągnięty krochmalem, aby tutki się nie zlepiały. Ślady krochmalu zauważono również na drzwiach prowadzących do toalet.

Prócz tego większość przesłuchanych widzów zapewniała, że między godz. 14.30 a godziną popełnienia zbrodni, odźwiernego nie było w sali. Nigro, zapytany w czasie pierwszych przesłuchów, gdzie znajdował się w tym czasie, odpowiedział, że udał się na piwo. Właściciel kawiarni przypomina sobie, że Nigro zjawił się o godz. 16.30, a więc po zgonie dziecka.

Makabryczne zeznanie

Eugène Nigro, nie ukazując najmniejszych wyrzutów sumienia, opowiedział scenę strasznego morderstwa.

„Przybyłem w niedzielę, jak zwykle do kina około godz. 13.45. Sprzedałem nieco cukierków i odprowadziłem na miejsce widzów. Krótko po rozpoczęciu filmu, mała dziewczynka zapytała się mnie, gdzie znajdują się tualety. Wziąłem ją za rękę i odprowadziłem do suteryn. Tam zamknąłem się z nią w kabinie i chciałem pocałować. Dziewczynka broniła się, a ponieważ zamierzała wołać o pomoc, udusiłem. A po tym uczyniłem, co wam wiadomo... Byłem szalony, naprawdę szalony".

Wrażenie w Hayange

Wykrycie i przyznanie się mordercy wywołało wielkie wrażenie w Hayange. Ludność głośno wyraża swoje oburzenie na mordercę i domaga się dla niego surowej kary.

Aby stwierdzić, czy na Marsie jest życie

Profesor Piccard zamierza wznieść się na wysokość 30.000 metrów

Minneapolis (U.S.A.). — Prof. Picard oświadczył, iż zamierza wznieść się na wysokość 30 tysięcy metrów, aby stwierdzić, czy na Marsie istnieje życie. Słynny badacz stratosfery podał do wiadomości, iż nowego lotu dokona na koszu przyczepionym do pęku 80 balonów, z których każdy będzie miał kształt owalny.

Balonami tymi ma sterować żona profesora, aby pozwolić mężowi na przeprowadzenie obserwacyj. Picard chce stwierdzić w pierwszym rzędzie, czy na Marsie znajduje się tlen. Jeśli tak, powiedział uczony, to oznaczać to będzie obecność roślin, a co za tym idzie i zwierząt.

Dla sfinansowania swojego projektu prof. Picard potrzebuje jednak około 250 tys. dolarów.

4 osoby spaliły się żywcem w samochodzie

WERSAL. — Tragiczny w skutkach wypadek samochodowy wydarzył się w piątek rano o godz. 6.30 na szosie w Dommerville (Eure-et-Loir), na pograniczu dep. Seine-et-Oise. Ciężki samochód - cysterna z Orleanu, wypełniony benzyną, zarzucił na śliskiej po deszczu szosie i zderzył się z samochodem osobowym, jadącym do Orleanu.

Zderzenie było bardzo gwałtowne i obydwa wozy stanęły natychmiast w płomieniach. — Szofer ciężarówki wyskoczył, aby udzielić pomocy pasażerom samochodu. Dopomógł pani Robert wyjść z wozu. Płomienie i gęsty dym uniemożliwiły mu dalszą akcję ratunkową i cztery osoby, znajdujące się jeszcze w samochodzie, spaliły się żywcem.

Strażacy z bazy lotniczej w Etampes, ugasili ogień po godzinnych wysiłkach. Żandarmi z Angerille przeprowadzili po tym pierwsze stwierdzenia. Straszną śmiercią w płomieniach zginęli p. Roche, właściciel wozu, p. Robert, mąż uratowanej pasażerki, brygadier z komisariatu policji w Alany-s.-Bois, jego synek i pani Gilberte.

Szofer ciężarówki oświadczył, że nasamprzód zapaliła się benzyna w zbiorniku samochodu osobowego.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Głos wartownika

Mamy szereg oficerów w kompaniach, którzy rozumieją nas i stosunki w jakich żyjemy. Natomiast sanacyjna propaganda w niektórych kompaniach wartowniczych jest śmiesznie dziecinna, np. odczytywanie na pogadankach artykułów na cześć sanacji, wywieszanie na tablicach ogłoszeń i różne wychwalania przeszłości.

Głosząc podobne rzeczy, które są w naszym mniemaniu anegdotami oplecionymi fantazją z tysiąca i jednej nocy — wierzą mocno w ideały leżące na linii ich przeszłości. Upewniają nas, że są silni i zwarci, że naczelny wódz generał Wł. Anders poprowadzi nas ku chwale i sławie świata...

Nam zaś wartownikom przypominają się stoczone walki, krew przelana, co narodowi nic nie dało mimo podobnych obietnic. Niektórzy otrzymali medale, pensje, ba nawet zrobili fortuny, ale naród polski nie był nigdy biedniejszym jak dziś. I my szarzy żołnierze nie możemy tego zapomnieć, a panowie oficerowie winni to przecież rozumieć.

Wierzymy, że Ojczyzna nasza powstanie i zrzuci jarzmo niewoli dzięki poświęceniu szerokich mas gorliwych Polaków, którzy złożą trud swojego życia na ołtarzu Narodu i wiary Chrystusowej, a nie za honory i zaszczyty czy medale. Naród polski dosyć doświadczył krzywd od przedwojennych rządów sanacyjnych.

Obecna polityką propaganda z Londynu w oddziałach wartowniczych, pragnie zdobyć młodzież naszą robotniczą, synów chłopa polskiego, by za jego plecami robić przedwojenną robotę. Z Londynu usiłowano organizować sieć szpiegowską w szeregach naszych i usiłowano na ludzi wpływać wynagrodzeniem, albo pięknym słówkiem, za którym kryje się coś innego.

Jakże smutne są myśli synów chłopa polskiego, gdy patrzą na londyńską sanacyjną wyrafinowaną pracę zdążającą do rozbicia jedności chłopskiej — by zaprowadzić znów przedwojenne stosunki.

Bracia - Rodacy! Sanacja swą pracą polityczną ujawniła nam swój cel do jakiego dąży. Z doświadczeń przeszłości wiemy, że zgoła nic nie może tak silnie działać na umysł sanacyjny, jak ów skarb sztuczno narodowy, wypróżniający się coraz więcej. Nie zna więc sanacja gorszego grzechu nad uchylanie się od płacenia, z ciężko zapracowanego grosza. Pragniemy jak najlepszego stosunku z oficerami, ale dlatego musimy przeciwdziałać sanacyjnej robocie zakradającej się do duszy niedoświadczonej naszej młodzieży. Nie możemy założyć rąk i czekać na wypadki światowe — albowiem świadczyłoby to o tchórzostwie i o niepewności własnych przekonań.

Nasz przewodnik polityczny i naczelny, Stanisław Mikołajczyk poświęceniem swym niechaj służy nam za przykład i stanie się wzorem naszego życia.

Nasze pismo demokratyczne na obczyźnie — walczące od tylu lat o sprawę polską i za swój trud wieloletni zasługuje na cześć i poważanie przez nas Polaków — „Narodowiec" — niechaj będzie sztandarem dla zjednoczenia całej naszej Emigracji pod skrzydła prawdy, by wspólnym poświęceiem wymazać hańbę jaką okryła Naród sanacja i obronić u Narodów Zjednoczonych sprawę polską w sposób godny Narodu uciemiężonego.

Ku chwale Bożej i na pożytek ludzi niechaj będzie nam przykładem poświęcenie gorliwych naszych wielkich Polaków. Niechaj płynie modlitwa nasza o uwolnienie milionowych rzesz spod jarzma dyktatorskiego. Niechaj cel ten stanie się naszą troską po wszystkie dni żywota naszego.

Wartownik.

Jacques Rueff, kandydat Francji do sądu Wspólnoty węglowej

PARYŻ. — Po odmowie pp. René Mayer oraz Teitgena, rząd francuski zamierza zaproponować jako kandydata do sądu Wspólnoty węglowo - stalowej, p. Jacques Rueff.



(Foto. Record)

P. Jacques Rueff.

Podróż Bradley'a do Europy

WASZYNGTON. — Gen. Bradley, przewodniczący szefów sztabów armii USA wyjedzie w dniu 11 września do Europy, by przyjrzeć się manewrom wojskowym oraz odbyć rozmowy z gen. Ridgway'em i innymi dowódcami wojskowymi.

Flota angielska odwiedzi Tc

LONDYN. — Eskadra brytyjska na morzu Śródziemnym, dowodzona przez admirała Mountbatten, w ramach drugiej podróży letniej, odwiedzi Toulon w ciągu bieżącego miesiąca. Okręty brytyjskie zatrzymają się w porcie tulońskim od 8 do 12 września.

Przeszło 96.000 dzieci pobiera naukę w szkołach katolickich na Madagaskarze

TANARIVE. — Misje katolickie na Madagaskarze zajmują się w szczególniejszy sposób nauczaniem, chcąc w ten sposób przyczynić się do zapewnienia rozwoju duchowego i doczesnego tej wyspy. Obecnie przeszło 96.000 dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Około 76.000 pobiera naukę w szkołach początkowych na wsi, a przeszło 20.000 w szkołach utworzonych po miastach.

Dziennik amerykański przytacza orędzie Papieża do katolików w Kolumbii

Nowy Jork. — „New York Times" ogłosił ostatnio wyjątki z wygłoszonego przez radio orędzia papieża Piusa XII do katolików w Kolumbii wzywające do zaprzestania wewnętrznej niezgody i do doprowadzenia do ogólnego pokoju.

Zmniejszenie się rezerw złota i dolarów w Anglii

LONDYN. — Mimo pomocy amerykańskiej w wysokości 45 milionów dolarów, rezerwy złota i dolarów w W. Brytanii i w strefie szterlingowej zmniejszyły się w ciągu sierpnia o 44 miliony dolarów. Stwierdził to urzędowy komunikat ministerstwa skarbu.

To zmniejszenie się rezerw nastąpiło głównie na skutek uregulowania przez Anglię należności w stosunku do europejskiej Unii Płatniczej.

Niemcy zamierzają budować schrony przeciwlotnicze

BONN. — Według oświadczenia niemieckiej Ligi federalnej dla ochrony przed atakami lotniczymi, budowa schronów przeciwlotniczych w zachodnich Niemczech rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. Rzeczoznawcy ministerstwa spraw wewnętrznych badają obecnie w jakiej mierze mogą być wykorzystane schrony pozostałe po ostatniej wojnie.

Odprawa p. Rozmarka i jego organu dla pogrobowców sanacji w Londynie

Grajdołek londyński gniewa się wskutek tego na Polaków w Ameryce

Chicago. — „Dziennik Związkowy" (organ p. Rozmarka) odpowiada na ataki wystosowane przez sanacyjnych pogrobowców londyńskich przeciw „zbyt demokratycznemu" stanowisku Polaków w Ameryce. „Dz. Zw." pisze między innymi:

„Najwięcej rozjuszyła tych pogrobowców wiadomość z Londynu, podana o wizycie gen. Andersa w Hiszpanii.

Korespondent ZPPA (Związek Prasy Polskiej w Ameryce), oparł się na przemówieniu Zygmunta Zaremby w Radzie Politycznej.

Nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że wizyta gen. Andersa w Hiszpanii miała tło polityczne.

Kto zna gen. Andersa, ten wie, że nie pojechał się modlić do Hiszpanii, na odbywające się tam uroczystości kościelne.

Do Londynu nadeszły wiadomości, że spotkał się on tam z gen. Franco.

W „Białym Orle" wydrukowano zaprzeczenie, że na uroczystościach, na które pojechał gen. Anders, nie było gen. Franco.

Złe wrażenie w trzech głównych krajach Zachodu

Sam wyjazd gen. Andersa do Hiszpanii musiał źle usposobić nie tylko szerokie masy robotnicze Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, ale i rządy Francji i Anglii.

Zarówno masy robotnicze, jak i rządy, nie są tak naiwne, aby wyjazd gen. Andersa przypisać jego gorliwości religijnej.

Co najciekawsze, że i ci, którzy się oburzali na korespondenta ZPPA, wiedzą dobrze, że gen. Anders nie wyjechał tam, aby się tylko modlić.

Wrażliwość tych pogrobowców w ogóle jest bardzo ciekawa.

Ataki na Kongres Polonii Ameryk., na prez. Rozmarka, prowadzili i prowadzą stale ci sami pogrobowcy, którzy się oburzyli na korespondenta londyńskiego ZPPA, że coś tam podał, co im się nie podobało.

Oni są stale takimi, jakimi byli przed 10-ciu czy 15-tu laty.

Kiedy „Dziennik Wileński" w 1938 roku poruszył jedną z osobistości obozu dzisiejszych pogrobowców, urządzono najazd na redakcję.

Pobito wówczas redaktora Zwierzyńskiego, choć nie on to pisał, pobito innych członków redakcji, a lokal zdemolowano.

Dzisiaj w wolnym Londynie korespondenta pobić nie można.

Walą więc w niego na papierze!
Metoda taka sama!

Ich ludziom wolno popełniać błędy, rażące błędy, zasadnicze błędy, ale o tych błędach pisać pragnęliby zakazać.

Murzyńska zasada pogrobowców, jeżeli Cajo ukradnie komu krowę, to dobrze, ale jeżeli jemu ukradną, to źle — nie znajdzie posłuchu u Polonii.

Przekonano się już o tym doskonale w Londynie, jak to się okazało ostatnio, na zebraniu Stow. Polskich Kombatantów".

„Garść tych pogrobowców stara się ukuć pogląd, że Polonia uznaje rząd RP.

Do tego czasu Polonia uznaje — nie osobowy skład obecnego rządu — ale zasadę ciągłości państwowej".

„Ale gdy powstanie Rada Jedności Narodowej, która również reprezentować będzie ciągłość państwową, zmienią się stosunki. Tymbardziej, że Rada Jedności Narodowej stanie w całej rozciągłości na stanowisku demokratycznym.

Dopraszają się aby z nimi prowadzić dyskusję

Na polemizowanie z ludźmi takimi, jak pogrobowcy, szkoda czasu i atłasu.

Oni pragną tego, jak kania wody!

Tylko w ten sposób mogą zdobyć rozgłos.

Rozgłosu tego nie może im dać zarówno ich rozum, chociaż im się zdaje, że wszystkie rozumy pojedli, jak również ich pogląd na świat i jego sprawy".

„Jak to słusznie zaznaczył jeden ze starych dziennikarzy, „szkoda na to czasu i atłasu".

A oni koniecznie chcieliby tej polemiki, zapominając, że polemika ma tylko wtedy znaczenie, gdy jest prowadzona uczciwie".

× ×

Rozprawienie się powyższe organu p. Rozmarka z pogrobowcami sanacji w Londynie ma tym większe znaczenie, ponieważ nastąpiło po wszystkich wizytach grajdołkowych u p. Rozmarka m. in. Andersa, Lipskiego i innych, którym pozwolono nawet przemawiać na ostatnim zjeździe Kongresu Polonii Amerykańskiej. Jak widzimy organ p. Rozmarka wytyka sanacji te same czyny, jakie stale karci „Narodowiec".

Bunt także w Londynie

LONDYN. — „Jutro Polski" donosi w tej samej materii:

„W sierpniowym numerze „Robotnika" p. A. C. zaatakował słusznie polskich wielbicieli generała Franco, a najmocniej uderzył w gen. Andersa za jego spotkanie z hiszpańskim dyktatorem.

Podzielamy „najwyższy niepokój" autora z powodu tych flirtów, gdyż, jak pisze, „generał Franco nie nadaje się na wodza w walce o wolność oraz nie nadaje się na sojusznika demokratycznego narodu polskiego".

Sądzimy, że stanowisko p. A. C. w tej sprawie wyraża poglądy całej PPS i jej kierownictwa, ponieważ poruszono ją w czołowym artykule centeralnego organu partii. Można jednak ubolewać, że z tymi patetycznie wyrażanymi poglądami nie zgadza się praktyczne działanie PPS.

Bo jakże to wygląda? W tym samym czasie, gdy centralny organ piętnuje polskich zwolenników gen. Franco, PPS pozostaje w ścisłym sojuszu ze Stronnictwem Narodowym„ które najdalej się zagalopowało w kulcie hiszpańskiego dyktatora. Nie tylko jeszcze przed wojną zaszczepiało ono hiszpańskie praktyki w Polsce, ale i podczas samej wojny jego przywódca bił głębokie pokłony przed tyranem ludu hiszpańskiego".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ By obejść ziemię — potrzeba 3 lat i 238 dni przy dziennym marszu po 30 kilometrów.

■ Duński fabrykant cygar Stokkobye założył na wyspie Funen — muzeum tytoniowe, w którym są eksponaty z 23 krajów, a między innymi cygara Havana, fabrykowane specjalnie dla Churchilla i paczka ulubionych papierosów zmarłego króla szwedzkiego Gustawa.

Ataki wojsk francusko - vietnamskich

Wielkie straty Viet-Minhu

Saigon. — Wojska francusko-vietnamskie podjęły potężny atak na północny zachód od Hué. Osiem batalionów, popartych przez jednostki spadochroniarzy, poczyniło szybkie postępy. Zaskoczony Viet-Minh poniósł ciężkie straty. Wynosiły one w końcu pierwszego dnia walk 350 zabitych oraz 700 jeńców. Straty francusko - vietnamskie wynoszą 25 zabitych i 53 rannych.

Gwałtowne walki toczą się nadal. Lotnictwo bombarduje główne linię komunikacyjne Viet-Minhu na północ od Hanoi.

Samo lotnictwo

nie zadecyduje o losie wojny na Korei

oświadczył gen. Van Fleet

SEOUL. — Dowódca armii alianckiej, gen. Van Fleet, oświadczył w wywiadzie prasowym w piątek, że siły komunistyczne na Korei ocenia na około milion żołnierzy, co oznacza nieco więcej aniżeli w ostatnich miesiącach. Generał powiedział, że mimo masowych bombardowań i zniszczeń, nieprzyjaciel posiada wystarczające zapasy, by podjąć ofensywę, ale nie sądzi by ona nastąpiła.

Komuniści powinni zdawać sobie sprawę, powiedział, iż poniosą nową porażkę, tracąc równocześnie obecną linię frontu.

Generał dodał, że na przeprowadzenie odpowiedniej koncentracji sił do ataku, nieprzyjaciel potrzebowałby conajmniej dwa tygodnie.

Dowódca sił alianckich nie wierzy, aby ostatnie wysiłki lotnictwa alianckiego, mimo pełnych sukcesów, przyniosły jakąś decyzję w konflikcie koreańskim. Generał powiedział: Nic nie może zastąpić piechura. Zwycięstwo będzie wynikiem połączonego wysiłku lotnictwa i sił lądowych.

Gen. Van Fleet zaprzeczył również pogłoskom o zastąpieniu go na stanowisku dowódcy.

Jeśli chodzi o straty poniesione przez komunistów w ciągu ostatnich trzech miesięcy, to generał ocenia je na 30 tys. w zabitych i rannych.

*

W. Brytania i Stany Zjedn. poruszą w O.N.Z. sprawę zawieszenia broni na Korei

NOWY JORK. — Stany Zjedn. oraz W. Brytania gotowe są poruszyć zagadnienie zawieszenia broni na Korei przed Zgromadzeniem Generalnym ONZ.

Rozmowy w tej sprawie toczą się obecnie między państwami alianckimi, posiadającymi swoje wojska na Korei.

Zamówienia sowieckie w Holandii

PARYŻ. — Stocznie holenderskie, które są w trakcie budowy 5 statków-chłodni, 3 transportowców i kilku pogłębiarek dla Rosji sowieckiej, zadają sobie pytanie, czy mogą przyjąć nowe zamówienie otrzymane z Moskwy w ostatnich dniach. Chodzi tu o budowę dwóch transportowców po 9.000 ton każdy, o szybkości 14 i pół węzła, wartości 6 i pół miliona dolarów, wzamian za drzewo i zboże, które zobowiązuje się dostarczyć Rosja sowiecka. Stany Zjedn. wysunęły poważne zastrzeżenia odnośnie nowych kontraktów z Rosją sowiecką. Zresztą w myśl umowy międzynarodowej podpisanej w Paryżu, Europa Zachodnia powinna powstrzymać się od dostarczenia dla Rosji statków o szybkości przekraczającej 12 węzłów.

Jednakże ze źródeł miarodajnych zapewnia się, że stocznie holenderskie są skłonne przyjąć to nowe zamówienie, o ile Rosja sowiecka będzie nalegała. F.O.

Sprawozdanie Międz. Funduszu Monetarnego

głosi konieczność dostosowania wydatków krajów do ich możliwości

MEKSYK. — Na dorocznej konferencji Rady Międzynarodowego Funduszu Monetarnego oraz Banku światowego, odbywającej się obecnie w Meksyku, reprezentowane są 54 narody, w tym dopuszczone w ostatniej chwili zach. Niemcy, Japonia oraz Jordania. Przypomnijmy, że Międzynarodowy Fundusz Monetarny jest organizacją powołaną do życia na konferencji monetarnej i finansowej ONZ w Bretton-Woods, w czerwcu 1944 roku. Zadaniem jej jest przywrócenie wolności w wymianie międzynarodowej oraz udzielanie pomocy krajom, natrafiającym na trudności monetarne i finansowe.

Na obecnej konferencji członkowie tego Funduszu chcą również omówić zagadnienie braku dolarów oraz zwyżki cen trwającej w niektórych krajach. Chodzi o znalezienie środków zmierzających do przywrócenia równowagi w bilansach handlu zagranicznego oraz w budżetach poszczególnych krajów.

Jak już donosiliśmy, jest bardzo wątpliwym, aby Fundusz Monetarny podniósł cenę złota ustaloną na 35 dolarów za uncję (około 31 gramów) chociaż z wnioskiem takim wystąpił delegat Południowej Afryki. Jak wiadomo, kraj ten jest światowym producentem złota. Jeszcze przed rozpoczęciem się konferencji, amerykański minister skarbu, John Snyder oświadczył, że rząd USA sprzeciwia się zmianie ceny złota.

Sprawozdanie Rady Funduszu głosi, że w 7 lat po wojnie międzynarodowy system monetarny nie jest jeszcze uregulowany. Raport stwierdza, iż niektóre kraje żyją ponad stan. Rada zaleca członkom uporządkowanie swych spraw gospodarczo - finansowych, a w pierwszym rzędzie dostosowanie wydatków do możliwości. Podkreśla się nadto konieczność zwiększenia wywozu przez dostosowanie cen towarów do możliwości klienteli zagranicznej.

Sprawozdanie wskazuje z uznaniem na wysiłek Francji, jeśli chodzi o te zagadnienia.

Przewodniczący delegacji francuskiej, p. Pfimlin, zwrócił w swoim przemówieniu uwagę na ciężary ponoszone przez niektóre kraje, w związku z wysiłkiem dozbrojeniowym, dodając: „polityka wszystkich krajów należących do Funduszu Monetarnego powinna zmierzać w kierunku zniesienia ograniczeń w wymianie handlowej oraz w płatnościach. Z tego też powodu Rada Funduszu musi zrewidować swój dotychczasowy sposób akcji".

Indie oskarżają poł. Afrykę o politykę rasową

NOWE DELHI. — Po raz pierwszy w historii Wspólnoty Brytyjskiej, państwo będące członkiem Wspólnoty ma zamiar oskarżyć przed ONZ innego członka Wspólnoty o działalność przedstawiającą groźbę wojny.

Rząd indyjski powiadomił bowiem, że przedłoży na przyszłej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ sprawę polityki rasowej, prowadzonej przez rząd Unii Południowej Afryki pod przewodnictwem dr Malana, który pogwałcił Kartę Narodów Zjednoczonych ustanawiając oddzielne przedstawicielstwo wyborców kolorowych.

Propozycje sowieckie dla Finlandii

PARYŻ. — Według tygodnika „Usine Nouvelle", Rosja sowiecka stara się rozszerzyć stosunki handlowe poza kraje satelickie. — Ostatnio Rosja zaproponowała Finlandii nowy układ handlowy przekraczający daleko istniejącą 5-letnią umowę handlową między tymi dwoma krajami. Nowy ten układ ma zawierać poważne zamówienia sowieckie na produkty metalowe i na statki. Na niektóre z tych towarów Rosja zgodziłaby się nawet na ceny wyższe od tych, jakie są obecnie na rynkach światowych.

W szczególności Rosja pragnęłaby otrzymać od Finlandii 10 naftowców o wyporności 4.000 ton. F.O.

Z Włoch

Groźny pożar niszczy całe miasteczko

BELLUNO (Od wł. koresp.). — W górskiej miejscowości Calalzo, wybuchł groźny pożar, trwający 8 godzin, od 4 rano aż do południa. Przy gaszeniu jeden strażnik umarł z powodu odniesionych obrażeń, a dwóch innych znajduje się w stanie ciężkim w szpitalu. Pożar wybuchł w mieszkaniu niejakiego Antonio De Bon, przy ulicy Cadaria i podsycany wiatrem przeniósł się na pobliskie domy. Poza miejscową strażą pożarną, w akcji ratunkowej brały udział straże z Piede, Cadore i Domegge. Całe osiem godzin trwała zażarta walka z rozszalałym żywiołem, mimo to 44 domy padły pastwą płomieni. Jak wykazały dochodzenia, pożar wynikł z powodu krótkiego spięcia. joten.

Kamienica zawaliła się niczym domek z kart

MESSYNA (Od wł. koresp.). — Gdy Vincento Britti wychodził rano do pracy, nagle zwaliły się na niego ściany domu oraz dach. Gruzy zasypały również znajdujący się w pobliżu barak zamieszkały przez Domenico Fontanę. Britti zmarł w szpitalu, o ile zaś chodzi o Fontanę, to lekarze mają nadzieję uratowania go. Specjalna komisja bada przyczyny katastrofy. joten.

Nowa fala masowych aresztowań w Rumunii

Wiedeń. — Wiadomości napływające z Rumunii potwierdzają, że w ciągu ostatnich dni sierpnia bezpieka rumuńska przeprowadziła masowe aresztowania, głównie w Bukareszcie.

Na krótko przed świętem wyzwolenia, 23 sierpnia br. **uwięziono w tym mieście około 6 tysięcy osób.** W niektórych miasteczkach przeprowadzono „łapanki" na wzór hitlerowski, po czym wywożono wszystkich do więzień w innych miejscowościach.

Wśród aresztowanych znajdują się głównie osoby pochodzące z dawnych klas średnich, byli oficerowie i ich rodziny oraz ci wszyscy, którzy odgrywali w kraju jakąkolwiek rolę polityczną, przed zagarnięciem władzy przez komunistów.

*

Cepicka zapowiada czystkę wśród sportowców w Czechosłowacji

Praga. — Obserwatorzy zagraniczni podkreślają, że reżim komunistyczny w Czechosłowacji ma wkrótce przeprowadzić czystkę wśród sportowców tego kraju. W swym ostatnim przemówieniu min. obrony, Cepicka oskarżył sportowców o to, iż z wychowaniem fizycznym nie wiążą sprawy przygotowania wojskowego.

*

Sabotaż przy transportach do Rosji

Praga. — Organ komunistów czechosłowackich „Rude Prawo" ujawnia, iż sabotaże przy transportach idących przez Czechosłowację do Rosji, są coraz częstsze.

Nowa francuska lokomotywa

Nową lokomotywę turbinową wypróbowano z powodzeniem na linii Paryż — Cambrai. Lokomotywa ta poruszana jest przy pomocy motoru turbinowego Diesla, o sile 1000 koni. Waży 54 tony i może osiągnąć szybkość 125 km na godzinę.



(Foto: Record)

68) (Ciąg dalszy)

— W dwa dni przybył krawiec z robotą i z kawałkami. Starościc oglądnął wszystko i nie przymierzając nawet, kazał przerobić płaszcz na surdut, upominając się znowu o każdą resztę najmniejszą. Następnie z surduta kazał sobie zrobić spencer, a ze spencera kamizelkę, z kamizelki czapkę, a zawsze o kawałki dopominał się najusilniej. Kiedy już ostatnia skończyła się przemiana, a Żyd przybył z czapką do dworu, zapytał go starościc:

— A kawałki masz?

— Mam, jasny panie.

— Wszystkie?

— Co do jednego!

— A więc teraz tu u mnie uszyjesz płaszcz na powrót!

— Gdyby piorun nagle ugodził w Żyda, nie mógłby go tyle zdziwić i przestraszyć, co ten rozkaz niespodziewany. Na próżno biedak prosił się do domu i na różne odwoływał się przeszkody. Starościc nie odstąpił od swego. W miejsce okrawek dodawał łokieć sukna nowego, ale koniecznie chciał mieć płaszcz jak dawniej. Nie widząc innego ratunku, przyznał się Żyd, że parę łokci sukna zostawił w domu. Starościc na to zapłacił mu za robotę, ile żądał, ale w naddatku kazał mu wlepić sowitą porcję plag na pamiątkę.

Żachlewicz zatarł ręce z zadowoleniem i powstawszy z krzesła, zaczął się przechadzać po pokoju.

— Takich jego dziwacznych konceptów znajdzie się więcej?

— Bez liku — upewniał mandatariusz — wszakże...

Żachlewicz przystanął niespokojny.

— Wszystko to działo się przed ową chorobą i przybyciem kwestarza.

Żachlewicz zamyślił się.

— A potem? — mruknął.

— Potem zmienił się jakby nie ten sam! Z dawnego gwałtownego tyrana dla chłopów zrobił się pan łagodny i dobroduszny, z dumnego niesłychanie arystokraty, człowiek bardzo otwarty i przystępny. Dawniej jak diabeł święconej wody unikał wszelkich książek, potem z Paryża sprowadzał je pakami i po całych dniach nie odrywał się od czytania.

Żachlewicz uśmiechnął się niezrażony.

— Nic to nie szkodzi — rzekł z flegmą — to właśnie najpożądańszy dla nas zarzut, najważniejszy punkt prawny. Przed kwestarzem i po kwestarzu starościc był pomylony...

— I kwita — dokończył mandatariusz.

— Nie warci bylibyśmy funta kłaków obydwaj, gdybyśmy nie dopięli swego!



— W Bogu nadzieja! — pocieszał się nabożnie pan mandatariusz.

— Przede wszystkim jednak ścisła we wszystkim tajemnica.

Mandatariusz potarł nagle czoło, jakby się czegoś zafrasował.

— Jedną tylko wielką będziemy mieli przeszkodę... — mruknął potrząsając głową.

— Jakaż to? — zapytał Żachlewicz.

— Ten łotr Katylina będzie nam bruździł.

— Ah — pochwycił Żachlewicz — kiedy odjeżdżałem do Drezna, to gdzieś zginął był wówczas.

Mandatariusz westchnął żałośnie.

— Oj to to! Złego diabeł nie porwie! Znalazł się zaraz nazajutrz.

— A gdzież był wtedy?

— Nikt tego nie wie.

— Nawet Juliusz?

— Ha, on chyba jeden.

— Lecz jakże się zjawił na powrót?

— Wpadł nagle do mnie jak bomba i kazał się jak najszybciej odesłać do Oparek.

— I odtąd nie opuścił już dworu?

— Ani na dzień jeden.

— A czymże się trudni?

— Wszystkim!

Tu pan mandatariusz z zawziętą nienawiścią przygryzł wargi i strasznie nasrożył czoło.

— Powiadam panu — zaczął po chwili. — To łotr na wielki kamień. Ho ho ho! Świat zejść dokoła, a nie znajdzie się drugiego takiego oczajduszy!

Żachlewicz się zamyślił.

— Cóż on tu znaczy właściwie?

— Wszystko, panie, wszystko! — wybuchnął prawie z rozpaczą — wszystkich otumanił, oślepił, zawojował, miesza się do wszystkiego, przewodzi we wszystkim!

— Ręczę — dodał z nietajoną zgrozą — że zechce wściubić swój nos nawet do przyszłej rekrutacji.

— O jeden powód więcej, aby go wykurzyć co najrychlej wraz z godnym pryncypałem.

— O tak, tak! — podchwycił skwapliwie mandatariusz — potrzeba wyrugować obydwóch jeszcze przed rekrutacją, przed rekrutacją! Ani rusz inaczej!

— Zawsze jednak myślisz pan — ozwał się na nowo Żachlewicz — że to indywiduum może być dla nas niebezpieczne?...

— Niech Matka Boska broni, co to za drab! — zawołał mandatariusz obu rękami chwytając się za głowę.

— Powiadam panu, mnie, no, mówię mnie w najohydniejszy sposób wywiódł w pole — dodał jakby na jak najsilniejsze utwierdzenie swego powiedzenia.

— Hm, hm, — zachrząknął Żachlewicz z niedowierzaniem kiwając głową.

Stary mandatariusz westchnął z głębi piersi.

— Miałem zupełnie w ręku tego chłystka Juliusza i przy lada okazji mogłem mu dać prztyczka, żeby siarczyście powąchał pismo nosem. Ale cóż pan na to powiesz, ja, ja stary osioł dałem się temu urwipołciowi złowić w sidła, jak dudek jaki.

— Źle... — mruknął Żachlewicz.

— Ot, mości dobrodzieju, cymbał ze mnie, cymbał, że nie dodać! — prawił mandatariusz jednym tchem, szaloną jakąś ku samemu sobie uniesiony furią.

Żachlewicz z niemym współczuciem pokiwał głową.

— Wyobraź sobie pan dobrodziej — ciągnął mandatariusz dalej — ten nędznik chytrym podstępem, przebiegłością bez przykładu, wymógł na mnie kartkę, niby list do dziedzica, która mi w tej sprawie na zawsze wiąże ręce i na kłódkę zamyka gębę.

Żachlewicz zmarszczył czoło.

— Masz pan rację — rzekł — ten człowiek może nam być niebezpieczny.

— On jak wyżeł wszystko zwietrzy naprzód, wszędzie wściubi swój nos, jak piskorz wykręci się z wszystkiego, a jeszcze przy tym nadrwi i naszydzi sobie z człowieka, że aż w kiszkach się obraca! — kontynuował rozsierdzony do najwyższego mandatariusz, jakby nie dość jeszcze dobitna była cała poprzednia rekomendacja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komuniści Niemiec wschodnich, naśladując bolszewickie metody, stosują brutalny gwałt jako środek walki politycznej

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Uprowadzenie z Berlina zach. adwokata Linse przez agentów bezpieki niemieckiej, wywołało falę oburzenia nie tylko w samym Berlinie, lecz poruszyło do głębi opinię publiczną. Wyraz temu daje m. in. prasa Niemiec federalnych, omawiająca obszernie szczegóły dramatu oraz zarządzenia władz, mające zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości. Jakkolwiek od tragicznego wydarzenia upływa już czwarty tydzień, sprawa bynajmniej nie ucicha, przeciwnie, przybiera na rozgłosie, a nazwisko Linsego nie schodzi ze szpalt dzienników, zwłaszcza wobec procesów jakie reżim wschodnio-niemiecki wytacza o „szpiegostwo".

Nasuwa się pytanie, dlaczego tyle rozgłosu nabrała sprawa Linsego? Przecież to nie pierwszy, lecz więcej niż setny wypadek porwania kogoś z Berlina zach. przez nasłanych agentów SSD. Opinia publiczna ma jednak słuszne podstawy, aby uderzać na alarm. Jest bowiem w pełni zrozumiałe, że oburzenie jest tym razem większe, a echo w prasie silniejsze niż zazwyczaj, gdyż w wypadku adw. Linse nie chodzi tylko o „szarego" przeciętnego śmiertelnika. Zuchwałość agentów od specjalnych zadań, sięgnęła obecnie po człowieka znanego, stojącego na ważnej dla demokracji placówce, jaką jest bezsprzecznie „Liga Wolnych Prawników", organizacja zajmująca się badaniem stosunków w sowieckiej strefie Niemiec.

Publikacje kompromitujące reżim

Resort pracy Linsego obejmował jeden z ważnych działów L.W.P., a mianowicie dział ekonomiczny. Do zakresu jego obowiązków należała analiza i szczegółowe badanie stosunków gospodarczych NRD.; innymi słowy, zdzieranie lisiej maski z komunistycznego niedźwiedzia! Na tym odcinku dr Linse rozwijał intensywną i rozgłosem daleko poza Berlin sięgającą działalność. W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć, iż Liga Woln. Prawników a także osoba samego Linse stały kością w gardle reżimowi Grotewohla. Wyraźnym tego dowodem były nieustanne ataki prasy komunistycznej, określającej LWP. jako centralę wywiadu amerykańskiego a samego Linse jako „gangstera" w służbie Wall-Street. Zrozumiałą jest również szewska pasja politbiura SED. jeśli się zważy „ciężar gatunkowy' 'publikacyj Linsego ukazujących się w periodykach LWP. a opartych o materiał dowodowy. W publikacjach tych autor odtwarzał rzeczywisty obraz życia w „raju" Piecka i Grotewohla. Nie potrzeba nawet fantazji, by sobie wyobrazić, jak mocno kompromitujące musiały być artykuły prawnika, skoro reżim postanowił dostać go w swoje ręce! Nie ulega bowiem wątpliwości że uprowadzenie dr. Linse stoi w ścisłym związku z jego niewygodną dla komunizmu działalnością. Zdzierając maskę z rabunkowej gospodarki Sowietów w Niemczech, demaskując sowiecki system przymusów i gwałtu jako metody pracy niewolniczej i szalejący tam terror, odsłaniając światu nieludzkie warunki pracy w kopalniach uranu — Walter Linse ściągnął na siebie gniew Pankowa i jego wyrok.

Sposób w jaki został uprowadzony dr Linse, dowodzi, iż plan SSD został starannie przemyślany i wypracowany w najdrobniejszych szczegółach. Wskazuje na to już fakt, że w momencie kiedy limuzyna z porwanym adwokatem, pędząca z szybkością 100 km na godzinę, znajdowała się w 150 m od granicy, w tym momencie szlaban na przejeździe (obsługiwany przez policję ludową) uniósł się w górę i samochód nie zmniejszając tempa przemknął na drugą stronę. Policjanci zdaleka rozpoznali maszynę...

Grabieżcy ludzi

Z policyjnego raportu, przedstawionego w senacie Berlina wynika, że kiedy rankiem 8 lipca o 7,26 dr Linse opuścił mieszkanie przy ul. Gerichtstrasse i znajdował się o niecałe 100 m od swego domu, zagadnął go jakiś młody mężczyzna, prosząc o ogień do papierosa. W chwili gdy adwokat sięgał do kieszeni, nieznajomy zadał mu silny cios w twarz, od którego tenże zwalił się na chodnik. W tym momencie ze stojącego opodal samochodu, o uruchomionym motorze, wyskoczyło dwóch osobników, którzy uchwyciwszy adwokata wtłoczyli go do maszyny i ruszyli pełnym gazem. Pewna kobieta, będąca świadkiem zajścia, rozgrywającego się nieomal w sekundach, podniosła alarm przyzywając pomocy przechodniów. Parkująca w pobliżu ciężarówka podjęła pogoń za złoczyńcami, a do niej w drodze dołączył się wóz policyjny. Czarna limuzyna, nosząca rejestracyjne znaki zach. Berlina, rozwinęła szybkość stukilometrową. Spostrzegłszy pościg, agenci oddali dwa strzały z rewolweru i rozsypali na drogę specjalne gwoździe. Kule strzaskały latarnię i szybę w kabinie ciężarówki. Ciężarówka była jednak unieruchomiona wobec przedziurawienia opon. Wóz policyjny nie zdołał, niestety, dorównać „kawalerskiej jeździe" agentów, przed którymi na czas otworzył się przepust graniczny...

Jakkolwiek brutalny gwałt na osobie dr. Linse jest tylko jednym z ogniw w łańcuchu komunistycznych zbrodni politycznych, jakkolwiek „operacja na Gerichtstrasse" jest tylko nowym potwierdzeniem znanych już metod, używanych przez komunizm w walce z ideologicznym przeciwnikiem, to jednak uprowadzenie Waltera Linse wywołało głośne echo w całym wolnym świecie. W związku z tą sprawą panuje w Niemczech zach. przekonanie, że zuchwalstwa komunistyczne idą stanowczo za daleko! Tego zdania są wszystkie ośrodki polityczne, za wyjątkiem oczywiście komunistów. Berlin i Bonn zajmują w tym względzie zgodną postawę i wydają się zdawać sprawę z faktu, iż w obliczu tak jawnych gwałtów, nie wystarczają formalne tylko protesty Aliantów u Czujkowa! Góruje tu raczej przeświadczenie, że do reżimów dyktatorskich należy przemawiać językiem bardziej zrozumiałym, językiem praktycznego przeciwdziałania!

Berlin organizuje samoobronę

Tego rodzaju opinie dominowały również w Izbie Deputowanych i senacie Berlina podczas obrad nad sprawą dr. Linse a także i w dyskusji nad sposobami ochrony berlińczyków przed aktami gwałtu SSD. Stanowisko obu Izb wyrażało stanowczość i zdecydowaną wolę oporu wobec metod terroru i przemocy.

W wyniku postanowień Izby, na 126 ulicach, prowadzących do sektoru sow. zostały ustawione przepusty, przy których dniem i nocą pełni służbę dwóch policjantów. W pobliżu bardziej ożywionych ulic, wiodących do sow. strefy i wschodniego Berlina, zorganizowano posterunki w sile 10 do 20 policjantów, którzy kontrolują dojazdy, idące na teren NRD i w razie potrzeby mogą natychmiast interweniować. Posterunki takie istnieją już w 22 punktach granicznych. Niezależnie od tego władze berlińskie uruchomiły specjalne trójki policji zmotoryzowanej, patrolujące nieprzerwanie rejon pasa granicznego. Policja miejska uzbrojona dotychczas tylko w pistolety, otrzymała obecnie karabiny.

Biała Księga — aktem oskarżenia

16 lipca „sprawa Linse" znalazła się na porządku obrad Bundestagu.

Bundestag, zakładając ostry protest przeciwko brutalnemu porwaniu prawnika, uchwalił rezolucję popartą przez SPD, w której parlament wezwał rząd do natychmiastowego podjęcia kroków w celu ochrony wolności i życia mieszkańców zach. Berlina, zagrożonych przez „zbrodnicze wypady agentów SSD". Rzecznik rządu zapowiedział, że w najbliższym czasie zostanie opracowaną Biała Księga, naświetlająca w szczegółach ponad 100 wypadków porwania, jakie wydarzyły się w Berlinie w okresie ostatnich czterech lat.

Trudno w tej chwili powiedzieć, czy zabiegi rządu Adenauera, idące za pośrednictwem Wys. Komisarzy, przyniosą pożądany skutek. Przykłady z przeszłości wykazują, że to co raz dostało się w łapy sow. niedźwiedzia nie łatwo jest mu wydrzeć. ski.

Statek misjonarski OO Oblatów w okolicach podbiegunowych

RZYM. — Wyposażony w urządzenia radarowe dla łatwiejszej żeglugi na niebezpiecznych wodach polarnych, statek misjonarski „Regina Polaris" OO Białych udał się w drogę na Północ. Ładunek statku stanowią zapasy żywności dla odosobnionych misji OO. Oblatów w okolicach podbiegunowych. Statek ma przebyć 14.000 mil. W zatoce Hudsona, wikariusz apostolski, ks. bp. Lacroix, wsiądzie na statek, aby odwiedzić swe odległe parafie.

Z życia Polaków w Niemczech

Nowe Koło P. S. L. w Kirchheimbolanden

Praca ludowa i jej wyniki na terenie Niemiec, mimo przeszkód napotykanych nabierają mocy i raz po raz powstają samorzutnie nowe Koła Polskiego Stronnictwa Ludowego, świadcząc o tym, że idea PSL trafia do przekonania najszerszych warstw polskiej emigracji w Niemczech. Polskie Stronnictwo Ludowe w Niemczech, idąc za przykładem Francji i Anglii rozrasta się i grupuje pod swymi zielonymi sztandarami co raz szerszy ogół społeczeństwa polskiego, które zmuszone jest jeszcze pozostać na emigracji.

Nowym Kołem, które dnia 25 sierpnia rozpoczęło swą działalność i wstąpiło na nowy etap pracy, jest Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kirchheimbolanden — strefa francuska Niemiec.

Na kilkakrotne zaproszenie tamtejszych Ludowców, przyjechał w niedzielę dnia 24. 8. br. w odwiedziny do Polskiego Ośrodka kol. Józef Mlot - Mróz, I-szy wiceprezes Okręgu PSL w Amerykańskiej Strefie Niemiec.

Zebranie przedwstępne odbyło się dnia 24. 8. br. Przybyła na nie dość duża grupka tamtejszej Polonii, a następnego dnia t. j. w poniedziałek dnia 25. 8. o godz. 19-tej w lokalu niemieckim zebrało się kilkudziesięciu Polaków — byłych więźniów obozów niemieckich i rosyjskich, którzy dnia tego związali się w jedno Koło Polskiego Stronnictwa Ludowego w Kirchheimbolanden.

Z obawy na represje, jakie spotykały już naszych ludowców ze strony sanacji, nie będziemy w sprawozdaniu wymieniać ani nazwisk mówców, ani też składu zarządu.

Stosownie według programu o godz. 19-tej przewodniczący zagaił zebranie i w swej mowie wskazał na piękne idee P.S.L., które powinny przemówić do serc wszystkich a zakorzeniwszy się w głębi duszy, powinny wydać owocny plon. Mówca powiedział: „Koło, które dziś rozpoczyna swą działalność, jest częścią tego Koła, któremu przewodzi nasz prezes Stanisław Mikołajczyk, a sztandary nasze zielone, to nadzieja innego i lepszego jutra, kiedy chłop będzie panem i gospodarzem swej ziemi — swego państwa. P.S.L. to nie tylko partia przeszłości i teraźniejszości. Polskie Stronnictwo Ludowe to także partia przyszłości. Przed nami jest zwycięstwo — i z nami jest jutro...."

Z kolei kol. **Józef Mlot-Mróz** imieniem zarządu Okręgu powitał zebranych i w swej przeszło godzinnej mowie naświetlił zebranym cele i program oraz statut Polskiego Stronnictwa Ludowego. Następnie jeden z kolegów, szerzej uwypuklił i przedstawił założenia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po czym nastąpiło podpisanie deklaracji. Nowo powstałe Koło PSL z miejsca zyskało 27 członków i cały zastęp sympatyków, którzy obiecali w krótkim czasie także podpisać deklaracje. Zadowolenie i radość na twarzach oraz wypowiedzi obecnych, świadczyły o tym, że Koło w Kirchheimbolanden będzie się rozwijać pomyślnie i przyczyni się do propagandy idei ludowej na terenie Strefy Francuskiej Niemiec.

W dalszej części programu, kol. Józef Mlot-Mróz wygłosił referat, na Dzień Święta Czynu Chłopskiego i w krótkim zarysie scharakteryzował zebranym wkład chłopa polskiego w owe zwycięstwo, które nosi miano Cudu nad Wisłą. Kilka uwag poświęcił mówca 15-tej rocznicy Strajku Chłopskiego, który uciśnieni chłopi podjęli z wolą zmiany systemu politycznego, by w Kraju zaprowadzić prawdziwą wolność i swobodę oraz sprawiedliwość. Dla uczczenia pamięci bojowników Wielkiej Sprawy z roku 1920 i męczenników Sprawy Chłopskiej z roku 1937, zarządzono jednominutowe milczenie.

Przewodniczący zebrania, jeden z naszych znanych działaczy ludowych z terenu Schwetzingen objął przewodnictwo nad wyborami i przez aklamację został powołany do życia dziesięcioosobowy skład zarządu, który był wyrazem woli wszystkich zebranych.

Wywiązała się ożywiona dyskusja w czasie której zebrani podkreślali swe wielkie przywiązanie do ideologii PSL i wiary swych ojców, zapewniając przy tym prelegenta, że Koło PSL w Kirchheimbolanden będzie stało w rzędzie przodujących Kół na terenie Niemiec.

W końcowej fazie zebrania została uchwalona rezolucja, której treść podajemy osobno.

Odśpiewaniem „Roty" zebranie zostało zakończone. „Mzjef".

REZOLUCJA.

Wierni wskazaniom Wincentego Witosa i programowi Polskiego Stronnictwa Ludowego — oddani całkowicie Polsce Ludowej stwierdzamy, iż naszego stosunku do Państwa, nikt, nic i nigdy nie zdoła zmienić!

Program PSL, którego Ojcem jest Wincenty Witos a kontynuatorem, którego jest nasz prezes Stanisław Mikołajczyk, jest nam dobrze znany i takowy będziemy stale wyznawać i propagować wśród naszej Braci Polskiej na terenie Niemiec, jak również i w tych okolicznościach, gdy rzuceni zostaniemy w inne obce nam strony. Program PSL, tak piękny w swym założeniu i mówiący, iż my chłopi jesteśmy naturalnymi gospodarzami swego Kraju i dobro Rzeczypospolitej jest naszym dobrem — ten program, jest naszym programem! To też, nie damy się bałamucić i okłamywać — wierzymy, iż w nowej i niepodległej Polsce ten chłop i robotnik otrzyma pełnię praw i on stanowił będzie o losach swego państwa.

Za poniewierkę ludu polskiego, za krew niewinnych naszych braci i ojców, przelaną w krwawych zmaganiach z dyktaturą sanacyjną: za Brześć i Berezę, za zamach majowy i tyranię rządów przedwrześniowych, przysięgamy walczyć z tymi pogrobowcami sanacji, którzy szosą zaleszczycką uciekli na Zachód po to, by siać zamęt i niezgodę wśród emigracji naszej.

Nie żądamy dziś niczego, pragniemy tylko zgody narodowej i o taką apelujemy do wszystkich ośrodków zdrowo myślących Polaków na emigracji. Jedność Narodowa i rząd, któryby wyrósł z tej jedności są nakazem chwili i nie wolno się nam dziś kłócić o przyszłość, gdy nad teraźniejszością trzeba się nam zastanowić i powziąć decyzje, które by nas postawiły w rzędzie rzeczników Sprawy Polskiej na Zachodzie.

Kraj nasz jęczy w pętach niewoli czerwonej Tamerlana Wschodu. Na nas więc ciąży ten wielki obowiązek, by przed światem zachodnim mówić o krzywdach jakie dosięgają nasz Naród ze strony sowieckich zauszników Stalina. Sumienie świata zachodniego jest twarde, lecz my musimy je uczynić takim, aby się stało czułym na głos nasz w sprawie umęczonych narodów wschodu. I tak, jak siedem lat temu na gruzach upadłego Berlina załopotały zwycięskie biało-czerwone sztandary, tak na gruzach i zgliszczach w pył rozbitego ustroju komunistycznego — na gruzach Moskwy, muszą załopotać i ogłosić światu radosną wieść zwycięstwa nasze polskie sztandary. Los Hitlera powinien podzielić największy oprawca XX wieku, Józef Stalin. A na zgliszczach i pogorzelisku komunistycznym powinny zapanować: wolność i swoboda narodów oraz ustrój naprawdę demokratyczny i agrarny.

Nie zapominajmy o tym, że w 1920 roku pod Warszawą byliśmy osamotnieni i skazani na własne siły — jednak zwyciężyliśmy, a Czyn Chłopski — Czyn całego Narodu w te wielkie dni zapewnił światu 20 lat pokoju. Dziś cały Zachód idzie z nami, dlatego tym bardziej zwycięstwo jest po naszej stronie. I zwyciężymy!

Lwów i Wilno — prastare kolebki polskości na wschodzie muszą wrócić z powrotem w granice Macierzy, a słupy graniczne Ludowej Polski będziemy stawiali tam, gdzie tętni bicie polskich serc. Granice wschodnie, ustalone traktatem wersalskim i zachodnie granice na Odrze i Nisie są bezprzecznie słusznymi granicami państwa polskiego i są to granice pokoju.

Wierzymy, iż dzień zwycięstwa Sprawy Polskiej jest bliskim i czekamy na tę chwilę, gdy złączymy się z Krajem. My chłopi i ludowcy — najzdrowsza duchowo warstwa narodu polskiego, razem z naszym prezesem Stanisławem Mikołajczykiem nie spoczniemy w pracy i walczyć będziemy o Polskę i Lud aż do zupełnego zwycięstwa!

KIRCHHEIMBOLANDEN, 25.8.1952 r.

UWAGA LUDOWCY W NIEMCZECH !

Ukazała się książka, pod tytułem : „Polityka Polskiej Demokracji", z którą powinien się zapoznać każdy Ludowiec.

Do nabycia, w cenie DM. 1.20 u przedstawiciela „NARODOWCA", **M. KLAWSUĆ**, Postfach, BONN a/RH., 1.

Zarząd PSL. w Niemczech.

16 milionów głosów robotniczych rozstrzygnie czy wybrany zostanie Stevenson lub Eisenhower

Większość robotników stoi po stronie demokratów

Prasa amerykańska zgodnie stwierdzą, że widoki Eisenhowera w kampanii wyborczej na prezydenta Stanów Zjednoczonych raczej maleją, a w każdym razie nie wzrastają. Taft jest autorem antystrajkowej ustawy, a wpływy jego są wielkie, mimo że przepadł jako kandydat republikański na prezydenta. Szkodzi Eisenhowerowi kandydat republikański na wiceprezydenta Nixon, który jest zwolennikiem Tafta i w walce wyborczej przeciw demokratom nie zna umiaru, czym szkodzi własnej partii.

Republikanie czynią obecnie wysiłki, aby odbić demokratom choćby część głosów robotniczych. W tej sprawie czytamy w polskich pismach amerykańskich :

„Sternicy kampanii republikańskiej nie tracą czasu. Od zakończenia konwencji swej partii w Chicago — a niektórzy twierdzą, że jeszcze nawet wcześniej — zaczęli rozważać sposoby doprowadzenia do rozwodu związków zawodowych (unii robotniczych) z Partią Demokratyczną. Po dwudziestu latach szczęśliwego małżeństwa politycznego tej partii z uniami, przeprowadzenie „rozwodu" nie jest łatwe, tym bardziej, że obie strony małżeńskie nie zdradzają żadnej podejrzliwości, ani nierozumnej zazdrości, obliczyły bowiem już dawno wszelkie „za" i „przeciw" i przyszły do przekonania, że ten ich związek przynosi im znaczne korzyści wzajemne.

„Fakt, że po dwudziestu latach odsunięcia od władzy, republikanie nagle zapałali namiętną miłością do świata pracy, nikogo nie dziwi, chyba to, że ta miłość tak ocężale się rozwija. W polityce tego rodzaju miłość jest przejawem rozsądku jeśli nie rozumu. Ktokolwiek życzy dobrze republikanom, zechce im niewątpliwie dopomóc w spotęgowaniu tej ich miłości. Bez niej bowiem widoki na zwycięstwo w dniu 4 listopada wydają się nieprawdopodobne. Aby jednak ta miłość nie pozostała jednostronna, trzeba choćby w pewnym, ale bądź co bądź znacznym, odłamie Związków Zawodowych wytworzyć sympatyczną reakcję, powiedzmy nie miłość, ale choćby miłostkę, to, co Francuz tak ładnie nazywa „amourette". Słusznie też publicysta Victor Riesel, wytrawny znawca stosunków robotniczych (Daily Mirror), zwraca uwagę na powrót „bossa" Unii Górników, John'a L. Lewisa do Partii Demokratycznej. Powrót ten jest niewątpliwie bardzo cenny tak dla demokratów, jak i dla reszty unii robotniczych, bo wzmacnia ich obóz w jednej partii i to w tej, która im najwięcej dotąd dała.

„W polityce miłość wynika z poczucia i zrozumienia interesu. Im głębsze jest jedno i drugie, tym trwalszą bywa „miłość" dwu czynników. Riesel zastanawia się bardzo słusznie nad wypadem Eisenhowera w niebadaną dotąd dziedzinę Unii Robotniczych, które rozporządzają conajmniej szesnastoma milionami głosów wyborczych, nie licząc rodzin ich członków ani sympatyków. Największy indywidualista wśród przywódców Unii Robotniczych, Lewis, przyciągnie niewątpliwie sporo fanatycznie oddanych górników, a wraz z nimi ich rodziny i tych wyborców z drobnego rzemiosła, sklepikarzy i wogóle z handlu, którzy z górnika żyją i o jego dobrobyt dbają w stopniu niewiele mniejszym niż sam Lewis. Riesel o tym wszystkim pisze, ale zapowiada żywy udział Lewisa w kampanii na rzecz Stevensona. W październiku na zjeździe swej Unii w Cincinnati, Lewis wystąpi z oficjalnym programem zaciętej walki wyborczej przeciw republikanom, czego w poprzednich wyborach nie uczynił. Riesel przypomina, że niemniej wrogo do republikanów, a więc do kandydatury Eisenhowera, nastawiony jest Murray, prezes CIO., który wystąpił z niemniej energicznym poparciem Stevensona".

Wiadomości z Belgii

Do wiadomości okręgów Centre, Charleroi i Mons

Niniejszym zawiadamiamy wszystkie organizacje okr. Centre, Charleroi i Mons, że dnia 21 września b.r. Oddział Zw. Pol. w Boussu Bois urządza wielką uroczystość swego powstania połączoną z poświęceniem sztandaru Oddziału.

Uroczystość odbędzie się w sali Cercle Catholique w Boussu Bois na placu kościelnym.

Prosimy wszystkie bratnie organizacje o wzięcie udziału w naszej pierwszej uroczystości ze sztandarami. Pragniemy, by nasza pierwsza uroczystość była prawdziwą manifestacją narodową i religijną w Boussu Bois, albowiem po ostatniej wojnie jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość i pierwsza organizacja w Boussu ma poświęcenie sztandaru.

Dla zamanifestowania w tej kolonii naszych uczuć narodowych i religijnych, prosimy usilnie wszystkie organizacje, jak katolickie, tak kulturalno - oswiatowe, by wzięły udział w tej wielkiej uroczystości.

Jesteśmy dopiero co zorganizowani i nie posiadamy adresow wszystkich organizacji, zatem specjalnych zaproszeń nie będziemy mogli wysyłać ,prosimy przeto uprzejmie niniejszy komunikat uważać za zaproszenie.

Żywimy nadzieję, że wszystkie organizacje poprą nasze szczere chęci współpracy z nimi i wezmą udział w naszej pierwszej uroczystości, za co z góry dziękujemy staropolskim „Bóg zapłać".

Za zarząd Oddziału
Mikołaj Gajko, prezes.

P r o g r a m u r o c z y s t o ś c i : 1) Zbiórka pocztów sztandarowych i delegacji w Cercle Catholique o godz. 14.30; — 2) Pochód do kościoła na nieszpory o godz. 15; 3) Po nieszporach pochód do Cercle Catholique; 4) Otwarcie akademii przez Ks. Rektora Kubsza o godz. 16; 5) Przemówienie księży i gości; 6) Wpisywanie się do księgi pamiątkowej i wbijanie pamiątkowych gwoździ; 7) Podejmowanie Chrzestnych i gości lampką wina; 8) Część artystyczna, występy dzieci i starszych; 9) Zakończenie zabawą taneczną. (—)

Cześć zasłużonym !

PONT DE LOUP-CHATELET. — W pierwszej połowie sierpnia obchodzili swe srebrne Gody Małżeńskie p. Sikorowie. Dwudziestopięciolecie pożycia małżeńskiego, to bardzo miła uroczystość, często spotykana w naszych ośrodkach polskich. W gronie rodziny i najbliższych przyjaciół pragną nasi Rodacy podkreślić znaczenie pięknego, na Bogu opartego życia małżeńskiego.

Dla p. Sikory jubileusz ten wyszedł poza ramy rodziny i nawet kolonii Pont de Loup-Chatelet. Na ceremonii religijnej byli obecni przedstawiciele różnych towarzystw polskich okręgu Charleroi z p. Węglewskim prezesem okręgowym Związku Polaków na czele, podczas gdy nad głowami jubilatów powiewały ojczyste sztandary.

Słusznie należało się p. Sikorze to wyróżnienie, jakiego doznał od okręgu Charleroi. Jest on bowiem starym polskim działaczem. W czasie całego swego pobytu w Belgii był on zawsze czynnym członkiem polskich organizacji, nie szukając zaszczytów dla siebie, lecz dobra Emigracji i Polski. Sterany pracą w kopalni, podupadły na zdrowiu, nie może się jubilat oddawać dziś pracy społecznej z tak wielkim oddaniem jak dawniej. Gdy jednak nie przekracza to jego możliwości, zawsze jest gotów do pomocy. I przede wszystkim zawsze stara się dać przykład wzorowego życia polskiego i katolickiego. Dlatego, wyrażając raz jeszcze naszą wdzięczność dla tego, który przez całe swe życie starał się realizować ideał Polaka na obczyźnie, dziękujemy też w imieniu jubilata tym wszystkim, którzy potrafili uznać prawdziwą zasługę choć ukrytą. S. D.

25 lat kapłaństwa ks. biskupa Suenensa

BRUKSELA. — W czwartek 4 września J. E. ks. biskup Leon Józef Suenens, biskup sufragan archidiecezji Malines, obchodził 25-lecie kapłaństwa.

Biskup ten należy do wybitnych naukowców belgijskich. Jest doktorem teologii, filozofii oraz licencjat prawa.

Chatelet - Pont de Loup. — Związek Polaków, Oddział Chatelet - Pont de Loup urządza w niedzielę 14 września zabawę taneczną z niespodziankami w sali Radiostacji w Chatelineau, Place Albert 1er. Dochód z zabawy przeznaczony jest na miejscową szkołę polską. — Bufet na miejscu — orkiestra polska. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Zaprasza się wszystkich rodaków z okolicy Charleroi. Zarząd.

Święto żołnierza w Waterschei

Koło S.P.K. w Waterschei urządza w dniu 21 września w sali Palace Stalenstraat, rocznicę Cudu nad Wisłą oraz Święto Żołnierza Polskiego z następującym programem :

O godz. 10.45 zbiórka ze sztandarami przed kościołem parafialnym; — O godz. 11 Msza św. za dusze poległych żołnierzy polskich z obu wojen światowych; — O godz. 16 uroczysta akademia ku czci Święta Żołnierza Polskiego. — Odegrana będzie również piękna sztuka w trzech aktach, pod tyt.: „Markietanki".

U w a g a ! — Po przedstawieniu zabawa taneczna przy udziale znanej polskiej orkiestrze (Przybylskiego). — 50 proc. z neto przeznaczone na niezależną szkołę polską w Waterschei.

Wiadomości z W. Brytanii

Sodalicja Mariańska w hołdzie M. B. Wniebowziętej

Staraniem Centralnej Sodalicji Mariańskiej z księdzem Moderatorem W. Kołodziejczykiem na czele, odbył się w dniu 31 sierpnia, w St. Mary's Hall w Londynie, niezwykle udany wieczór „P o e z j i i P i e ś n i M a r y j n y c h".

W programie wzięli udział miejscowi sodalisi i sodaliski: prof. T. Tchórzewski — słowo wstępne. Odczyt „Najśw. Panna w poezji i pieśni — A. Wenserska, deklamacje: „Elegia do N.M.P. — Klemensa Janickiego (1516—1643) wygłosiła H. Łuczyńska, a Hymn Z. Krasińskiego — M. Nowakowska.

Pieśni Maryjne wykonał artysta Królewskiej Opery Covent Garden — M. Nowakowski. Solo skrzypcowe odegrał prof. J. Cetner (Ave Maria F. Schuberta, Nocturn Chopina, Nocturn fis-mol — L. Różyckiego i na bis Kołysankę Schuberta).

Chór polski im. F. Chopina pod dyrekcją Z. Gerla rozpoczął koncert pieśnią rycerstwa polskiego „Bogarodzica" następnie „O Sanctissima", „Matko Najświętsza", „Ave Maria Stella" i „Anielską pieśń dzwon grał".

Na zakończenie artysta teatru J. Bzowski opracował żywy obraz, z chóralną „modlitwą o zgodę" Ks. M. Sarbiewskiego (w XVII).

Hymn Sodalicyjny „Błękitne rozwińmy sztandary" odśpiewała gremialnie licznie zebrana publiczność. S. J. N.

Wiadomości z HOLANDII

Budowa statków w Holandii

AMSTERDAM. — Według cyfr urzędowych, w drugim kwartale br. Holandia wybudowała statków o 98.482 t. pojemności więcej niż w pierwszym kwartale.

Ogólny więc tonaż zbudowanych statków w Holandii w drugim kwartale wynosi 402.082 tony, tak że Holandia zajmuje obecnie piąte miejsce pomiędzy państwami budującymi okręty, po W. Brytanii, St. Zjedn., Japonii i Niemczech.

W tym samym kwartale Holandia wywiozła 223.706 t., czyli 55,6 proc. ogólnego tonażu produkcji statków, tak że zajmuje trzecie miejsce pomiędzy krajami budującymi statki na wywóz.

HOENSBROEK

Do Rodaków z Hoensbroek i okolicy !

Wielką zabawę taneczną urządza Zjednoczenie Polaków „Hoensbroek" w niedzielę 14. września br. w sali p. Van Zundert, obok Rynku. — Początek o godz. 17. Orkiestra „Swing Plaijers".

Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza
Zarząd Zjednoczenia Polaków.

Łodzie podwodne nowego typu w Holandii

AMSTERDAM. — Cztery łodzie podwodne będące obecnie w budowie w Holandii, są pomyślane na zupełnie nowych zasadach.

Jeżeli zwykła łódź podwodna polega na jedynej budowie w formie cylindrycznej, w której zamknięte są wszystkie aparaty i urządzenia, to nowy typ łodzi podwodnej ma trzy takie części cylindryczne. Pomysł nowego typu łodzi podwodnej wyszedł od byłego inżyniera marynarki holenderskiej i jest uważany za rewelację. Żadna potęga morska nie posiada do chwili obecnej tego typu łodzi podwodnych.

Spadek bezrobocia w Holandii

HAGA. — Liczba zaresjestrowanych bezrobotnych spadła z 113.684 (w czym 80.939 całkowitych bezrobotnych) do 106.569 (w czym 74.426 całkowitych bezrobotnych).

Spadek bezrobocia został spowodowany polepszeniem się sytuacji w budownictwie. Liczba bezrobotnych kobiet zmniejszyła się z 5.849 na 5.536.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 63)

Monghoe Joe gra swą komedię do końca. Oto jeszcze raz usiłuje przekonać porucznika, że w jego posiadłości nie dzieje się nic podejrzanego.

W tej chwili do rozmowy wtrąca się wódz plemienia Poroh, którego za radą kapitana Pilara Robert zabrał ze sobą :

— Książe czarnych M'Bwoena, wasz wspólnik — rzecze zwracając się do handlarza. — W swojej wsi trzyma on niewolników, których następnie odwozi się do Ameryki...

Monghoe Joe nie znajduje ani słowa obrony przeciw tym tak jasnym zarzutom. Robert widzi, jak handlarz staje się coraz bardziej nerwowym.

— Prawdę mówić... Prawdę mówić... — powtarza wódz plemienia Poroh.

Robert postanawia :

— Zaprowadzić jeńca na żaglowiec i niech go tam dobrze pilnują! Szczwany to lis!...

Gdy po pewnej chwili strażnicy wracają, porucznik Robert, wódz plemienia Poroh i trzech marynarzy udają się w kierunku wioski księcia M'Bwoena...

A tymczasem w kabinie „Baracudy"...

Heinz Knarr i „Lord" siedzą sobie przy stole, gawędzą i czekają na dalszy rozwój wypadków.

— Sądzi pan, że ten porucznik Robert odważy się zagłębić w dziewiczą puszczę?... — pyta Knarr przyjaciela.

„Lord" jest zdziwiony podobnym pytaniem.

— Widzę, że nie znasz go pan jeszcze! To śmiałek i niepoczytalny zuchwalec! — wykrzykuje. — Bez zmrużenia oka pójdzie on nawet prosto w paszczę lwa!...

Wtem wchodzi do kabiny marynarz i oznajmia :

— Francuzi są w drodze...

— Zawiadomić natychmiast M'Bwoena! — rozkazuje Knarr.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wakacje się kończą...

Działalność polityczna ruszyła z miejsca — Rząd przygotowuje budżet i nowe zarządzenia do walki ze zwyżką cen

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, we wrześniu.

Po dwumiesięcznym odpoczynku, mimo dalszych upałów, Paryż ożywia się i z każdym dniem nabiera normalnego wyglądu. Z siedmiu wielkich dworców paryskich codziennie wędrują olbrzymie tłumy paryżan w stronę swoich domów. Na jezdniach ruch samochodowy wzmaga się i zatory stają się znów coraz częstsze. Setki drobnych warsztatów, sklepów pootwierały swe podwoje. Wakacje kończą się.

W polityce

Rząd, mimo nieobecności Prezydenta, który przebywa jeszcze na Południu, wznowił swoją działalność, która objawiła się w kilku długich i ważnych posiedzeniach, o których wtajemniczeni mówią, że były nie tylko bardzo pracowite, ale także decydujące. Prace rządu nad przygotowaniem preliminarza budżetowego na rok przyszły są posunięte daleko naprzód. Szereg najważniejszych postanowień w tej dziedzinie znanych jest już publiczności. A więc wiadomo, że rząd w dalszym ciągu zaleca walkę z łatwizną, że nie pójdzie na inflację, utrzyma jednak kredyty na odbudowę, wystąpi energicznie do walki z wszelkimi próbami podwyższania cen i nie zamierza wprowadzać nowych podatków.

Mowa programowa w Caen

Plany te przedstawił narodowi francuskiemu premier Pinay w wielkiej mowie politycznej, wygłoszonej z okazji otwarcia Targów w Caen, w Normandii. Mowa w Caen ma charakter programowy i uważana jest jako wielkie wydarzenie polityczne. Uprzedza ona bowiem ofensywę opozycji, przygotowywaną na rząd, oraz do pewnego stopnia odpowiada na pytanie przeciętnego Francuza: „co dalej?".

Stwierdziwszy, że rząd jego nie ma zamiaru nawrócenia na drogę inflacji, czyli dalszego obniżania wartości pieniądza, premier zapowiedział konieczność zaostrzenia obrony spożywcy przed dyktatorami cen. W walce z podwyżkami cen rząd, jak oświadczył premier, nie cofnie się nawet przed drakońskimi zarządzeniami wobec zmowy mającej na celu podtrzymanie lub zwyżkę cen.

Zdaniem premiera, dział wytwórczości nie jest objęty zmową, której wynikiem są wygórowane ceny. W tym dziale zmowa małą odgrywa rolę. Natomiast pośrednictwo, czyli handel, jest obciążone zbyt wielkim haraczem i żąda nadmiernych zysków. Premier bardzo ostro potępił ten brak poczucia narodowego i oświadczył, że rząd nie może tolerować tego stanu rzeczy.

W swej mowie programowej premier Pinay w dalszym ciągu zapowiedział, że rząd będzie dążył do złagodzenia formalności biurokratycznych i ograniczenia liczby urzędników, uproszczenia działalności ubezpieczeń społecznych itp.

Zwracając się do wsi, premier zapowiedział poważną zniżkę artykułów przemysłowych, nabywanych przez wieś w okresie zasiewów. Zniżką objęte są przede wszystkim nawozy sztuczne. Zniżka wynosi od 10 do 16 procent. Premier bronił polityki rządu, który nie zaspokoił żądań wsi w dziale wyznaczania cen urzędowych za ziemiopłody.

Pomoc dla częściowo zatrudnionych

Na skutek zastoju światowego w kilku działach wytwórczości, a głównie w włókiennictwie odczuwa się poważne przesilenie. W wielu warsztatach włókienniczych a także częściowo metalurgicznych, wakacje nie przyniosły spodziewanego rozwiązania i bramy fabryk są nadal zamknięte albo otwierają się tylko trzy lub cztery razy tygodniowo.

Zjawisko nabrało tak poważnych rozmiarów, że rząd musiał je uwzględnić w swoich planach, postanawiając podwyższenie zasiłku dla częściowo bezrobotnych.

Zagadnienie przyznania większych kredytów i zamówień dla przemysłu francuskiego przez zarząd gospodarczy Planu Atlantyckiego, jest w dalszym ciągu przedmiotem rokowań międzynarodowych. Rząd francuski zabiega energicznie o uzyskanie rewizji dotychczasowych postanowień w tym dziale.

W związkach zawodowych

Samolubstwo pewnych czynników gospodarczych, przed którym ostrzegał tak uroczyście prezydent Republiki w swej mowie przedwakacyjnej, oraz premier Pinay w Caen, daje się odczuwać w niektórych działach gospodarki. Pod wpływem tej zmowy, o której wspomnieli wymienieni politycy, ceny pewnych artykułów są nadal usztywnione. Fakt ten utrudnia poważnie stanowisko związków zawodowych, które nie będą mogły tolerować obniżenia siły kupna mas pracujących.

O ile wolne związki zawodowe śledzą sytuację z zimną krwią, oceniając należycie każde posunięcie rządu, pilnując interesów warstwy pracującej, o tyle w związkach skrajnych usiłuje się wywołać atmosferę podniecenia.

Zagadnienie ruszenia zarobków z miejsca może wypłynąć w całej pełni wobec tego stanu rzeczy. Rząd zdaje sobie doskonale sprawę z położenia i w mowie p. Pinay w Caen wyczuwało się wyraźnie, że jeżeli nie nastąpi zmiana polityki w pewnych ośrodkach gospodarki prywatnej, rząd będzie zmuszony wystąpić z całą surowością.

Uzdrowienie gospodarki bowiem zależne będzie w wielkiej mierze od równowagi zarobków i cen.

* * *

Wakacje we Francji kończą się. Jednocześnie odżywają najważniejsze problemy gospodarcze i polityczne, które szybko każą zapomnieć o dorocznym odpoczynku. Niemniej, Francja przystępując do pracy w okresie wakacyjnym, w roku bieżącym ma prawo patrzeć śmiało w przyszłość, gdyż wiele jest oznak, dowodzących, że sprawy jej znajdują się na dobrej, choć nie zawsze jeszcze silnie ubitej drodze.

J. Urban.

Polacy i katolicy w Danii

Kopenhaga. — Prasa duńska przypomniała ostatnio historię Polaków, którzy po raz pierwszy zjawili się w większych grupach w r. 1893 na południowych wyspach Loland Falster. Dania przyjęła wtedy Polaków z otwartymi rękoma, gdyż potrzebowała pracowników rolnych. Duńczycy z podziwem patrzyli na wesołych pracowników, pod których rękami pola przeobrażały się w żyzne ogrody. W uznaniu dla ich pracy w miasteczku Sachskoebing na Loland postawiono nawet pomnik „polskim pracownikom rolnym".

Trudności nastręczyła sprawa religii. Od 350 lat istnienia reformacji Danii nie było tam ani katolików, ani kaplic katolickich. Polacy przynieśli ze sobą gorącą wiarę i poczęli energicznie domagać się kościołów i kapłanów katolickich. Pierwszym duszpasterzem Polaków w Danii był nawrócony Duńczyk, ks. E. Ortved, który nauczywszy się języka polskiego, objeżdżał polskie osiedla i odprawiał nabożeństwa. W r. 1868 położono kamień węgielny pod kościół katolicki w Maribo, poświęcony następnie w r. 1901. Inne kościoły, wzniesione ze składek Polaków powstały w Nykobing (1916) i Nakskoy (1921). Pracę duszpasterską objęli wtedy Franciszkanie holenderscy, wspomagani przez Franciszkanów polskich. Obecnie kościoły i kaplice katolickie rozsiane są po różnych częściach Danii, gdzie znajdują się polskie skupiska, wzmocnione napływem uchodźców polskich z ostatniej wojny.

Życie poszukiwaczy uranu na ziemiech podbiegunowych Kanady

Kiedyś był sławny pęd poszukiwaczy złota do Kalifornii i Alaski. Obecnie uran stał się materiałem najwięcej poszukiwanym nie tylko do fabrykacji bomb atomowych, ale jako siła napędowa przyszłości, mająca zastąpić węgiel i naftę.

Niedawno odkryto wysokoprocentowe złoża uranu w Kanadzie północnej, co spowodowało przedsiębiorcze jednostki do udania się najkrótszą drogą w owe strony mimo bardzo trudnych warunków życia w krajach podbiegunowych.

Coprawda lato biegunowe i podbiegunowe może być względnie przyjemne, chociaż dość krótkotrwałe, ale zima na tych przestrzeniach na północ od 60-go równoleżnika jest bardzo groźna.

Eskimosi udowodnili, że można żyć na dalekiej północy. — Biały człowiek, czy też potomek innej rasy jest przyzwyczajony do innych warunków życia i nie ma za sobą eskimoskiego przygotowania, które dają pokolenia, pędzące życie w warunkach zimowego podbiegunowego klimatu. Jedzą oni duże ilości tłuszczu i mięsa lokalnej dziczyzny. Naogół jednak przekonano się, że biały człowiek nie jest w stanie przez dłuższy czas żyć normalnie na tej diecie. Potrzebuje on nie tylko dodatkowych ilości mięsa i tłuszczu, ale także krochmalu i węglowodanów. — Dieta jego powinna być zrównoważona spożywaniem takich artykułów, jak bogate w witaminy pokarmy t.j. owoce, jarzyny, warzywa i mleczne produkty, do których jest on przyzwyczajony, a które zapobiegają szkorbutowi, kurzej ślepocie i innym schorzeniom.

Kanadyjscy rządowi specjaliści w tej dziedzinie bardzo starannie badają możliwości uzupełnienia tej ciężkiej diety mięsnej i tłuszczowej, używanej na Północy, jakimiś lokalnymi jagodami i innymi jadalnymi roślinami, włączając w to nawet różne gatunki mchów.

Zasadnicza dieta, do której przyzwyczajony jest człowiek biały, powinna być utrzymana. Zgodnie wraz z tymi wytycznymi Departament Obrony przeprowadza badania nad przystosowaniem racji żywnościowych dla żołnierzy i urzędników.

Głównym zadaniem jest dostarczenie odpowiedniej ilości kalorii, zawierającej takie dietetycznie zasadnicze odżywki. Naogół ocenia się, że miejski pracownik biurowy zużywa około 2.500 kaloryj dziennie: robotnik leśny na północy zużywa około 5.000 (kalorie potrzebne są na to, by utrzymać stosowną ciepłotę i energię ciała), a żołnierz podbiegunowy, który nosi ciężki ekwipunek, zużywa ich jeszcze więcej.

Równie ważną jest sprawa ubioru, dostosowanego do życia na północy. Eskimosi rozwiązali to zagadnienie, nosząc jako ubior skóry zwierząt podbiegunowych.

Nie jest też rzeczą łatwą zaopatrzyć się w świeżą wodę w tundrze arktycznej. Można jeść śnieg i lód, ale spożywanie „wody" w tej postaci powoduje znaczną utratę ciepłoty przez organizm ludzki. Powinno to się zmniejszyć do minimum przez picie wody z rozpuszczonego nad ogniem śniegu czy lodu.

Istnieje także i problem duchowy. Okazuje się, że arktyczna zima wzburza w człowieku bardziej indywidualne popędy, które człowiek cywilizowany podporządkował poprzez stulecia życia zbiorowego. Pod wpływem ostrych warunków życia na północy zespoły żyjących tam ludzi zarówno wojskowych jak i cywilnych skłonne są do dzielenia się na grupy mniejsze, a te grupy znowu najlepiej się czują w odosobnieniu, a członkowie ich w pojedynkę. W klimacie zim podbiegunowych ludzie zamykają się sami w sobie, jak wykazują to badania psychiatrów i psychologów. Odbija się to niewątpliwie na pracy zespołowej, która jest ważna przy podejmowaniu jakiegoś zbiorowego wysiłku.

Zwyczaje pogrzebowe w Chinach

Gdy w Chinach, umiera człowiek, uroczystości pogrzebowe niewiele mają wspólnego z naszymi. Trudno byłoby doszukać się w nich śladów smutku i żałoby.

W orszaku pogrzebowym udział biorą barwne chorągwie, wesoła muzyka, ognie sztuczne i dudniące bębny. Europejczykowi może się to wydawać nieco frywolne, lecz dla Chińczyków każdy z tych wesołych punktów programu uroczystości pogrzebowych posiada szczególne znaczenie związane z ich wierzeniami.

Na chorągwiach wypisane są papierowymi literami, naklejonymi na jedwab płacht, cnoty zmarłego.

Osoba, wtajemniczona w sprawy obrzędów pogrzebowych, a może nią być zarówno mężczyzna, jak kobieta, na zasadzie układu gwiazd najpomyślniejszego dla nieboszczyka ustala dzień i godzinę pogrzebu. Nad grobem odpędza złe duchy biciem w miedziane gongi. Na grób rzuca garść ziaren ryżu, jako symbol płodności i nieśmiertelności rodzaju ludzkiego.

Rodzina zmarłego nosi żałobne białe ubrania,

Gdy grób zostanie już uformowany, zasiadają wokół niego krewni i zapalają laseczki kadzidła.

A zanim odejdą — pozostawią na grobie pełną zastawę pożywienia: ryż, owoce, herbatę... Bo zmarły człowiek według wierzeń chińskich, żyje nadal, a zanim połączy się z duchami swoich przodków, musi w międzyczasie podtrzymywać jadłem swą jeszcze na pół materialną egzystencję.

Sen u zwierząt

Podczas gdy większość ssaków nie przykłada znaczenia do miejsca nocnego spoczynku, goryle starannie budują swe „łóżka", łącząc w koronie drzew gałęzie i związując je węzłami. Ponieważ goryle co kilka dni przenoszą się na inne miejsce, objadłszy wszystkie pączki i młode pędy, budowa legowisk zabiera im sporo czasu. Również wybredne są orangutangi, którym sen ułatwia posiadanie palców, automatycznie zaciskających się Dzięki nim również śpiąc tąk silnie trzymają się gałęzi, że żadna wichura ich na ziemię nie zrzuci.

Stada słoni śpią zawsze pod opieką czuwających posterunków. Co kilka godzin dyżury zmieniają się. W czasie snu słonie chrapią i często trapione są przez zmory. Na zmory senne cierpią zresztą wszystkie inteligentniejsze ssaki, o czym wie każdy, kto posiada psa.

Ssaki potrzebują stosunkowo długiego snu. Pies, któremu uniemożliwiano zaśnięcie, ginął po 5 dniach.

Zastrzyk z krwi zwierzęcia, utrzymywanego przez dłuższy czas w bezsenności, działa trująco.

Mrówki śpią z podciągniętymi nogami. Gdy budzą się, ich zachowanie przypomina zachowanie człowieka w podobnej sytuacji. Przeciągają się, wyprężają nogi i otwierają pyszczki w sposób, który wyjaśnić można tylko ziewaniem.

Najlepszy informator świata

Od połowy XIX wieku poczęły się rozpowszechniać w różnych krajach Europy książki adresowe, dające dokładne informacje o życiu handlowym i przemysłowym danego kraju. We Francji poczęły wychodzić roczniki adresowe wydawane przez rodzinę Bottin, mającą obecnie sto lat działalności informacyjnej za sobą, w Niemczech zorganizowała ten dział firma Mossee, itd... Najbardziej dokładne jednak i wyczerpujące dane można znaleźć w angielskich rocznikach informacyjnych, które obejmują nie tylko całe imperium brytyjskie ale też wiele innych krajów. Poza tymi rocznikami istnieje w Londynie najpotężniejsza centrala informacyjna świata pod nazwą : „British and International Addressing".

Miliony kartek do dyspozycji

Informacyjne biuro londyńskie jest niejako księgą adresową składającą się z milionów kartek kartoteki dotyczących wszystkich krajów świata i uporządkowanych według różnych zawodów i punktów widzenia. Jeśli np. ktoś chce stwierdzić ile osób posiada w Anglii ogrody czy wille i gdzie mieszkają ich właściciele, otrzymuje od urzędnika przedsiębiorstwa odnośne kartoteki i może wypisać adresy; ktoś inny chcący mieć adresy np. lekarzy w mieście Saloniki natychmiast je otrzymuje itd... „British and International Addressing" rozporządza księgami adresowymi wszystkich krajów i czyni z nich wyciągi na własny użytek.

Na wszystkie gusty...

Licząc się z tym, że klienci biura mogą mieć najrozmaitsze punkty widzenia w swych poszukiwaniach i interesować się najróżniejszymi osobami, biura „British Addressing" ułożyły swoje „fiszki" w 4.000 pudłach z których każde obejmuje inny rozdział. I tak przybywający do biura może wybierać wśród 2.750.000 osób pomiędzy którymi znajdzie np. 127.690 akuszerek, 2.183 introligatorów, 704 admirałów, 194.267 profesorów uniwersytetu, 3 hodowców białych myszy, przy czym osoby rozrzucone są po świecie, od Alaski aż po Nową Zelandię.

Dobre funkcjonowanie tego potężnego biura opiera się na świetnych fachowcach, którzy dzień w dzień uzupełniają kartotekę z roczników innych krajów, pracy itd. Dwudziestu urzędników przydzielonych jest do pracy nad obcymi rocznikami adresowymi i telefonicznymi, których w biurach „British Addressing" jest... 2.500!

Ostatnio biuro informacyjne otworzyło nowy dział, którego dotychczas nikt jeszcze nie zrealizował, a mianowicie stworzono osobną kartotekę dla różnych kolekcjonerów prywatnych, uprawiających to zamiłowanie poza swymi oficjalnymi zawodami. W dziale tym więc można znaleźć kolekcjonerów znaczków, porcelany, obrazów, mebli, fajek, guzików, lasek i wiele innych. Chociaż wydać się to może śmiesznym dział ten ma wielkie znaczenie dla handlu, gdyż mogą z niego korzystać liczni antykwariusze lub inni zbieracze, chcący uczynić np. zamiany czy organizujący wystawy itd.

bar.

Rodzina katów

W dawnych czasach zawód kata był dziedziczny. Od trzech wieków rodzina Sansonów wieszała, ścinała, łamała kołem, piętnowała. Karol Henryk Sanson miał chyba najwięcej roboty. Życie jego przypadło na rewolucję francuską. Ułatwił mu pracę doktor Guillotin dostarczając mu maszynę swojego pomysłu, sławną gilotynę. Karol Henryk u schyłku swojej kariery zmuszony był ściąć głowę Ludwikowi XVI-mu. Jako sumienny urzędnik skupulatnie wywiązał się z zadania, ale potem porzucił swój zawód. Rojaliści dowodzili, że w krótkim czasie umarł z rozpaczy zapisując w testamencie dużą sumę na mszę przebłagalne. Syn jego Henryk, któ ry od młodości wprawiał się przy ojcu, odziedziczył posadę tegóż. Był on jak i jego rodzic człowiekiem cichym i smutnym, który okropności swego zawodu starał się zapomnieć w słodyczy koła rodzinnego. Z obowiązków swoich wywiązywał się sumiennie. Z tą samą obojętnością ścinał królową, siostrę króla — świątobliwą Elżbietę, Charlottę Corday, zabójczynię Marata, Dantona, Robespierra, St. Just i wiele innych pierwszoplanowych postaci rewolucji.

Kaci prowadzili życie dość odosobnione. Żeniono się przeważnie w swoim kółku, bo w w dawnych czasach każda prowincja miała swego kata.

Ostatni z Sansonów przepuścił majątek odziedziczony po ojcu i za długi dostał się do więzienia. Próżno się bronił, że jest narzędziem sprawiedliwości, i że społeczeństwo nie może się obejść bez niego. Główny wierzyciel Gobseck zgodził się na uwolnienie go, ale pod jednym warunkiem, że za długi otrzyma drzewo gilotyny. W tymże czasie dostał Sanson od generalnego prokuratora rozkaz egzekucji jakiegoś przestępcy. Gobseck był nieubłagalny i trzeba było przed trybunałem przyznać się do swoich nieszczęść. Tenże wyasygnował 4.000 fr. na zakup gilotyny, ale tym samym piórem podpisał dymisję Clement, ostatniego kata z rodu Sansonów.

Aneri.

PORADY LEKARSKIE

Jak rozwija się odra?

Do chorób zakaźnych należy odra, która rozwija się głównie w wieku dziecięcym. Po zarażeniu się tą chorobą następuje okres jej rozwijania się trwający czasami do dwóch tygodni.

Dziecko chodzi nieraz do szkoły z zarodkiem tej choroby i zaraża inne dzieci. Jest to bardzo niebezpieczny okres tej choroby. Po okresie dojrzewania organizm reaguje na tę chorobę podwyższoną ciepłotą ciała, przy ogólnych dolegliwościach takich, jak brak apetytu, pokaszliwanie, zaczerwienienie oczu i katar.

Dziecko chore powinno się natychmiast położyć do łóżka, i o ile możności powinno się zawezwać lekarza. Należy pamiętać , że odrze towarzyszy katar dróg oddechowych, kichanie, łzawienie i zakatarzenie nosa.

W początkowym okresie występuje zaczerwienienie gardła i oczu. Następnie zjawia się na skórze wysypka plamista, której towarzyszy podniesiona temperatura ciała. Im prędzej pokaże się wysypka i im silniejsza, tym lepiej dla chorego.

Wysypka najpierw zjawia się za uszami, przechodzi na twarz i na szyję, następnie ramiona, aż po dwóch dniach pokrywa prawie całe ciało. Oczy dziecka są mocno zaczerwienione, powieki nabrzmiałe, występuje światłowstręt, chrypka, ból gardła i kaszel. Jest to najgorszy okres choroby ze względu na możliwość powikłań. Przeziębienie dziecka w tym okresie może zakończyć się śmiercią.

Przy odrze często zjawia się zapalenie oskrzeli, które dusi dziecko i wycieńcza. W przypadkach niepowikłanych, objawy wyżej wymienione ustępują na trzeci lub czwarty dzień, wysypka blednie i spada gorączka. Po dziesięciu dniach zaczyna się łuszczenie skóry, a dziecko zaczyna powoli przychodzić do zdrowia.

U osłabionego tą chorobą dziecka, następuje w ciężkich wypadkach rozwinięcie się gruźlicy. Utajone zarazki suchot, korzystając z osłabionego organizmu, rozwijają się w nim bardzo szybko. Z powikłań odry, poza wymienionymi wyżej dolegliwościami, wyniknąć może zapalenie płuc, wewnętrzne zapalenie ucha i przytępienie słuchu albo głuchota. Wobec tego nigdy nie powinno się odry lekceważyć.

Kiedy i jak należy jeść owoce?

Owoce są bardzo zdrowe, lecz nie wszyscy wiedzą kiedy i w jaki sposób należy je spożywać. Wyjaśni wam to ostatni, wrześniowy numer miesięcznika **„Guerir"**, który już obecnie ukazał się w sprzedaży i jest do nabycia we wszystkich kioskach z gazetami. (W razie braku, należy napisać bezpośrednio do administracji miesięcznika **„Guerir"** — 49, Avenue d'Iéna — Paris, załączając 75 fr w znaczkach pocztowych na przesyłkę.

W tym samym numerze są jeszcze inne ciekawe artykuły: Guz mózgu nie zawsze znaczy „rak". Myśliwy musi umieć upolować... swe zdrowie! O żółtaczce... — Sami jesteście odpowiedzialni za gniew swych dzieci. — Siedem różnych doświadczeń przekona nas, że zmysły nasze mogą się mylić. — Nie należy się zatruwać chlebem, mlekiem, naczyniami... lub też własną lodówką. — Żyjący ludzie też mają swe upiory! — Rośliny dla zwalczania biegunki... oraz wszystkie zwykle podawane, ciekawe działy.



W komisariacie

— Pański stan ?
— Smutny, panie komisarzu.
— Czym pan jest?
— Utrapieniem rodziny !

× ×

Będzie pamiętał

— Pożycz mi 5.000 fr. Będę pamiętał by ci je zwrócić.
— Ciekawe jak długo będziesz pamiętał ?
— Zawsze.

× ×

Pocieszył go

Sąsiad mówi do sąsiada: — Czy ty nie wiesz, że ten twój pies ma zwyczaj szczekać przez całą noc?
Sąsiad : — Wiem, ale nie martw się o niego. On ma zwyczaj spać przez cały dzień.

× ×

Sprawdzian

Wiadomość z gazety :
„Uczeni poddali 250 osiołków działaniom promieni gamma, by stwierdzić, jak te promienie wpływają na ludzi"
Trudno było wymyślić dla ludzi lepszych zastępców.

× ×

Przyjedzie czy przyjdzie ?

— Adamie, jeżeli p. N. przyjedzie — mówiła pewna osoba do swego służącego — powiedz mu iż życzę sobie z nim mówić o trzeciej godzinie po południu !
— Dobrze, panie, lecz co mam mu powiedzieć, jeżeli przyjdzie ?

Zmiana mód

Żona zwraca się do męża, czytającego gazetę.
— Powiedz mi, czy nie zauważyłeś tam modeli na suknie ?
— Tak, ale napewno są już za stare... to wczorajsza gazeta.

× ×

Dowód

— Czy to prawda, że twoja żona uciekła z tym Kamińskim ?
— Prawda.
— Ale jakże to się mogło stać ? Przecież to był twój najlepszy przyjaciel ?
— No, właśnie dał tego dowód.

× ×

Cierpliwa.

Mąż: — Kiedy będziesz wreszcie gotowa, spóźniemy się do teatru.
Żona: — Mój kochany, powtarzam ci od godziny, że za pięć minut.

× ×

Dyskusja lekarzy

Dwóch lekarzy sprzecza się, w którym kraju nawyżej stoi medycyna. Trzeci przysłuchuje się tej sprzeczce i mówi :
— Ja twierdzę, że najwyżej stoi medycyna w Rosji.
— A to jak pan może, panie kolego, coś podobnego twierdzić? — pytają lekarze.
— Całkiem proste. W Rosji jest około 200.000.000 ludności, wszystkim wyjęto mózg z głowy, a jednak żyją.

WRZESIEŃ
7
Niedziela

Słońce wsch. zach.	Księżyc wsch. zach.
5.17 - 18.19	19.22 - 9.39

Dziś: Regina
Jutro: Narodzenie N.M.P.
Pojutrze: Piotra, Klawera

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesiące fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Po wykrywaczach łodzi podwodnych, promieni atomowych itp., aktualnym stał się znowu wykrywacz kłamstw. Wprawdzie wynalazek ten nie jest nowością, bo powstał w Stanach Zjedn. już 25 lat temu, ale w obecnej, udoskonalonej formie oddaje podobno nieźle usługi, na razie przy przesłuchaniach przez policję.

Niestety, czy na szczęście, nie można go zastosować do użytku, że tak powiem, „wewnętrzno - domowego". Tak więc mężulkowie, którzy mówią, iż mają wieczorem dużo „zebrań", „posiedzeń" itp. mogą być na razie spokojni. Wykrywacz kłamstw nic tutaj nie poradzi...

Musi on być bowiem połączony z ciałem delikwenta. Aparat przedstawia się jako mała deska, na której umocowane są 3 pióra. Przy uruchomieniu „wykrywacza", rozwija się rolka papieru, na której pióra te znaczą linię.

W chwili, gdy poddany temu badaniu wykazuje pewne wzruszenie, które według psychologów występuje w momencie zadawania kłopotliwych pytań, linie te stają się coraz bardziej zygzakowate. Poszczególne pióra połączone są przy pomocy różnych urządzeń z aparatami mierzącymi oddech, ciśnienie krwi oraz pocenie się badanego.

Każdy Amerykanin, który poddaje się badaniu przy pomocy takiego „wykrywacza", musi to czynić dobrowolnie, podpisując przed tym odpowiednią deklarację. Badanie trwa około 5 minut.

Władze amerykańskie w Furth (Niemcy) podały do wiadomości, że właśnie dzięki takiemu aparatowi znaleziono poszukiwanego przez żandarmerię żołnierza, który dwa miesiące przed tym zamordował pewną Niemkę.

Uczniowie alzaccy w Paryżu

PARYŻ. — Do Paryża przybyło 126 dzieci, chłopców i dziewcząt z dep. Bas-Rhin, pod kierownictwem swoich nauczycieli.

Po zwiedzeniu stolicy, zostali przyjęci przez ministra Spraw Wewnętrznych. Prefekt dep. Bas-Rhin, p. Berny, inicjator podróży, przedstawił ich ministrom Charles Brune i André Marie. Min. Spraw Wewn. zaprosił ich na podwieczorek, podany w wielkiej sali przyjęć ministerstwa.

Wieści z Polski

Stosunki w Polsce w świetle ludzi ściągniętych przez propagandę reżimową do Polski na koszt mas pracujących

Inaczej mówią do groszodawców w Polsce a inaczej u siebie

Prasa reżimowa zamieszcza stale wielkimi i tłustymi literami wypowiedzi osób, ściągniętych zza granicy do Polski przez propagandę reżimową. Ludzie ci jeżdżą po Polsce wagonami sypialnymi, otrzymują najlepsze jedzenie, mieszkają w najlepszych hotelach, specjalnie dla nich urządzonych, a oglądają tylko to, co im reżim chce pokazać pod przewodem reżimowych „przewodników" i pod opieką bezpieki.

W krajach swoich ludzie ci należą przeważnie do partii komunistycznej albo do zaprzyjaźnionych z nią organizacji.

Przebywała więc w Polsce tymi dniami pięcioosobowa delegacja „Związku Kobiet Demokratycznych" Danii. Wobec korespondentów prasy reżimowej z wdzięcznością za królewską gościnę oświadczenia brzmią pochlebnie dla reżimu. Wedle prasy tegoż członkini delegacji duńskiej pani L. Matsen oświadczyła:

„To co widzieliśmy u Was, gdzie obok gigantycznej budowy myśli się nieustannie o ludziach pracy, gdzie w miarę postępu tej budowy otrzymują oni nowe, piękne mieszkania, domy kultury i inne urządzenia socjalne, jest przeciwieństwem tego co dzieje się w naszym kraju".

Dalej prasa krajowa donosi:

„Ostatnio bawili w Warszawie działacze Szwedzkiego Kom. Obrońców Pokoju, którzy na zaproszenie Rumuńskiego Kom. Obrońców Pokoju udają się do Rumunii.

„Delegaci szwedzcy zwiedzili naszą stolicę, podziwiali nowopowstałe dzielnice miasta, zapoznali się z młodzieżą i dziećmi Warszawy, zwiedzając nowowybudowane szkoły, przedszkola i żłóbki.

„Opuszczając Polskę w rozmowie z przedstawicielami prasy, goście szwedzcy opowiedzieli o swych wrażeniach.

Humbert Hammarberg robotnik budowlany ze Sztokholmu pono mówił:

„U nas w Sztokholmie pomimo że ok. 20 tys. ludzi jest bez mieszkań ruch budowlany prawie że nie istnieje. Wasze postępy w budownictwie, nowe metody, którymi pracują murarze, zdrowe opalone i wesołe twarze robotników na budowach — wszystko to świadczy o rozwoju prawdziwie pokojowego budownictwa w Waszym kraju".

Przewodniczący delegacji Anton Strand powiedział:

„W Szwecji coraz dotkliwiej daje się odczuć polityczny i ekonomiczny nacisk Stanów Zjednoczonych. Wynikiem tego jest ustawiczna obniżka stopy życiowej robotnika szwedzkiego, stała podwyżka podatków i cen".

* * *

A teraz porównajmy, co ci sympatycy komunizmu, obficie karmieni, myślą i mówią, gdy wrócą do siebie i nie stoją już pod kontrolą gospodarzy.

Korespondent „Wiad." rozmawiał z uczestniczką wycieczki stowarzyszenia Clarte, grupującego młodych intelektualistów szwedzkich, sympatyków komunizmu i p. X., która znała Polskę przed wojną i miała przyjaciół w Warszawie i Poznaniu.

„Przyjaciół mych nie miałam okazji spotkać teraz" — mówi p. X. — „Mieliśmy program pobytu b. ściśle wypełniony, co do godziny. Zresztą już w Odra-Porcie jeden z kolejarzy powiedział mi, w czasie krótkiej rozmowy, że lepiej jest dla moich znajomych, bym się o nich nie pytała. Zaznaczam, że **władze rządowe i partyjne w Polsce traktowały nas bardzo dobrze, z przesadną nawet kurtuazją i tym nieco wschodnim nadskakiwaniem, którego my nie możemy zresztą zrozumieć.** Uważali nas przytym za komunistów, w czym mieli rację częściowo, gdyż połowa z nas była entuzjastycznie komunizująca, lub wręcz partyjna.

— W Szczecinie zatrzymaliśmy się tylko parę godzin. Miasto robi wrażenie jako brudne i zaniedbane. **Gdy się obserwuje tłum uliczny — uderza tandetne, wymiętoszone ubranie, często łaty na garniturach, prawie zawsze na obuwiu.**

— Ogromne wrażenie na przybyszu robi Warszawa. Na ulicach duży ruch i gwar, jak gdzieś we Włoszech. Wszędzie widać dziesiątki domów budujących się, czy odbudowywanych. Warszawy przedwojennej nie byłam w stanie zupełnie rozpoznać. Ani Marszałkowska, ani Nowy Świat, czy Mokotów nie są podobne do dawnych. Nowe gmachy przeważnie rządowe, biurowe są imponujące rozmiarami, bardzo nowoczesne i „funkcjonalistyczne". **Jednak odrazu muszę wyrazić moją opinię: nowa Warszawa nie będzie piękna.**

— Jak się okazuje **miasta nie można zbudować w ciągu kilku lat, czy nawet w ciągu pokolenia.** Mamy zresztą ten sam problem i w Szwecji. Można w ten sposób zbudować jedną, czy kilka dzielnic w mieście. Prawdziwe jednak miasto musi narastać warstwami i pokoleniami. Tylko wówczas wytwarza się ta rozmaitość stylów i ujęć architektonicznych, dająca w sumie harmonijną w swej różnorodności panoramę.

— Co natomiast jest już niewątpliwą winą systemu — to rzucająca się w oczy niedbałość budowy, powiedziałabym niesolidność wykonania.

— Jeśli chodzi o zwiedzane obiekty, najciekawsze dla mnie były doświadczenia z Centrali Zw. Zawodowych na Mazowieckiej. Było wśród nas kilku specjalistów z tej dziedziny i ci chcieli dokładniej zapoznać się z rolą tych organizacyj w Polsce. Dostaliśmy kilka broszur o tym (po niemiecku i po francusku), **lecz w centrali nie uzyskaliśmy wglądu w tok pracy, w kompetencje, zakres działania i system organizacyjny.**

— W czasie podróży do Krakowa dyskutowaliśmy gorąco tę kwestię we własnym gronie. Nawet najwięksi sympatycy ustroju komunistycznego zgodzili się, że **nie widzą, by Związki Zawodowe istotnie miały tam jakąś rzeczywistą rolę do spełnienia.** Ani jeden z wydziałów Centrali nie mieści się w naszych pojęciach o zadaniach Związków Zawodowych. Sprawy szkolenia kadr, org. pracy, współzawodnictwa należą u nas np. do mieszanych komisji produkcyjnych, do rad załogowych, czy fabrycznych... **Doszliśmy do wniosku, że te Związki w Polsce zapewne spełniają jakąś rolę, ale dla nas niezrozumiałą. W każdym razie nie mają wpływu ani na ustalanie wysokości zarobków, ani na umowne stosunki z pracodawcą, ani na ustawodawstwo, ani na ustalanie norm roboczych itd.**

— W Łodzi, Krakowie, Częstochowie zwiedzaliśmy nowobudujący się przemysł. Istotnie wygląda to imponująco, zwłaszcza, że jak nas zapewniano, buduje się w tej chwili w Polsce około 260 obiektów. **Wielu z nas przyjęło tę cyfrę z powątpiewaniem, gdyż w największych** nawet krajach nie byłoby możliwe oderwanie od produkcji bieżącej takiej ilości siły roboczej, nie mówiąc już o wyposażeniu surowcowym i technicznym.

— Ja osobiście wierzę, że tak być może, gdyż znam nadmiar sił niewykorzystanych jaki istniał w Polsce na wsi, **choć rozumiem, że taki wysiłek nie może obciążać jednego pokolenia.**

— Czy braliście Państwo pod uwagę, że jest to raczej inwestycja typu kolonialnego ze strony Rosji? — zapytałem.

— Tak jest. Była i o tym mowa w związku z dyskusją bodaj o cenie węgla eksportowego. **Rosja podobno płaci Polsce 10 razy mniej niż np. Szwecja. Jest to niewątpliwie wyzysk kolonialny**, i sama zadałam takie pytanie oprowadzającemu nas po kolonii na Śląsku profesorowi politechniki i jednocześnie dyrektorowi jakiejś centrali chemicznej.

Polak ten odpowiedział, że jeśli nawet tak jest z tą ceną węgla jak mówimy (o czym on zresztą nic nie wie), — to nawet i w tym wypadku wyzysk taki na dłuższą metę opłaci się Polsce, gdyż Rosja zabiera wprawdzie produkty, ale inwestuje kapitał, który już w Polsce pozostanie.

— Tak samo — dodał — jak fabryki i kapitały brytyjskie pozostały w Indiach, lub ostatnio rafinerie w Persji.

— **Moim zdaniem** — zdaniem socjalistki i humanistki — **skazanie jednego lub 2 pokoleń ludzkich na wegetację niewolniczą, by za to otrzymać obiekty przemysłowe jest ceną zbrodniczą.** Nawet w imię przyszłego szczęścia dalszych pokoleń, — gdyż to szczęście jest tylko postulatem bardzo niepewnym.

— Czy mogłaby Pani dać kilka spostrzeżeń na temat tego, co Pani nazwała wegetacją niewolniczą?

— Ludzi przy pracy widzieliśmy stosunkowo mało, a raczej na wycinkach pokazowych. Ale obserwowałem **ludzi w stołówkach, w tramwajach, w sklepach, urzędach.**

— Wszędzie kolejki, długie ogonki przed sklepami — takie jakie w Londynie, czy w Sztokholmie widzi się czasem w sobotę przed dancingiem.

— Ludzie wobec siebie nawzajem **niegrzeczni i opryskliwi, co samo już świadczy, że są nieszczęśliwi.**

— Czy ten smutek, przygnębienie widać na twarzach?

— Nie, bynajmniej. Przede wszystkim jest **to rzeczą niebezpieczną i podejrzaną chodzić z twarzą ponurą,** a następnie ludzie chcą mieć trochę radości i szukają jej choćby w rzeczach drobnych, w tańcu, śpiewie chóralnym, na jakimś popisie, gdzie byliśmy... Nie wierzę też, by każdy myślał, czy pamiętał o tym bez przerwy, że w nocy mogą go wywieźć — **nie mógłby wtedy w ogóle żyć.** Mimo to stały stan zagrożenia osobistego ciąży nad ludźmi. **Widać to chociażby z tego, jak podejrzliwie rozglądają się na ulicy, czy w pociągu, jak nieufnie taksują się wzrokiem.**

— Co może Pani powiedzieć **o stopie życiowej?**

— Wielokrotnie niższa niż w Szwecji. Wynika to nie tylko z proporcji cen i zarobków. Na standard życiowy składa się przecież prócz zarobków zasób urządzeń technicznych (poza przemysłowymi) na głowę ludności, ubezpieczenia socjalne, oszczędności społeczne nagromadzone od lat w postaci budynków, szpitali, kredytów powszechnych, urządzeń kulturalnych itd. **Tego wszystkiego w Polsce nie ma, lub jest w powijakach.**

— W Zakładzie Ubezpieczeń wzięłam z biurka dyrektorskiego listę wypłat rent inwalidzkich i zaczęłam przeglądać. Nie śmieli mi jej odebrać odrazu. Wysokość rent wynosi od 15 do stu złotych miesięcznie. Nie widziałam ani jednej wypłaty wyższej ponad sto zł a **przeważnie po 40 — 50 złotych. Rzecz jasna, że nie są to renty ani ubezpieczenia socjalne, a tylko ich parodie.** Mam zresztą nieodparte wrażenie, że **chorych i starców ustrój komunistyczny skazuje na szybką śmierć traktując ich, jako zbyteczne już odpadki.**

— Domy starców np. w Szwecji pozostawiają wiele do życzenia, są zbiurokratyzowane itd., ale w Polsce przypominają one zupełnie przedsionki cmentarza. Poza Warszawą nie pokazano nam ich zresztą nigdzie, choć specjalnie o to pytałam.

— Wszystkie zwiedzane przez nas urządzenia socjalne mają cechę pozorności, nie wiem czy rozumie pan moją myśl: istnieją jakgdyby tylko dlatego, że tak wypada, ale w gruncie rzeczy uważane są za niepotrzebne.

— Tak jest ze świetlicami robotniczymi w fabrykach, gdzie pokłady kurzu w czytelni świadczą, że nikt tych gazet, ani szachów nie bierze do ręki, tak jest w stołówkach, ogół rozpaczliwie brudnych i prymitywnych. Widziałam jedną luksusową pokazową w fabryce samochodów pod Warszawą — nie podają tam noży, gdyż stołownicy kradną je. Widziałam też prymitywną, gdzieś na Śląsku, cuchnącą rybę czuć było w całym gmachu chyba. Tam nie podają nawet łyżek do zupy, a herbatę pije się z talerzy. Ludzie jedzą na stołach niesprzątniętych z resztek jedzenia. Na podłodze błoto...".

* * *

Oto obraz prawdziwy, przedstawiony przez socjalistkę, kiedy nie była już pod kontrolą gospodarzy komunistycznych w Polsce.

Porównajmy ten obraz z propagandą reżimowych organów w Polsce i za granicą, a przekonamy się, jak dalece cała ta propaganda oparta jest na oszustwach i fałszu.

Rekordowa produkcja francuskich kopalń węgla

55 milionów ton w r. 1951 — 58 mil. w r. 1952

Paryż. — Upaństwowione kopalnie francuskie ogłoszą wkrótce sprawozdanie z zarządu za rok 1951. Sprawozdanie to wykaże zadowalające wyniki, osiągnięte w dziedzinach technicznej i finansowej.

Dziewięć zagłębi węglowych wykazuje roczny dochód w kwocie 955 milionów fr. Wyniki te, podkreśli sprawozdanie, zostały osiągnięte przez zwiększenie wydajności, która pod ziemią wynosiła przeciętnie 1.308 kg, czyli ponad 100 kg więcej, niż w poprzednim roku. Ogólna roczna produkcja osiągnęła rekordową wysokość 55 milionów ton, zbliżając się do poziomu z lat 1929 — 1930. W bieżącym roku, według przewidywań, produkcja węgla w kopalniach francuskich osiągnie 58 milionów ton.

Spustoszenia alkoholizmu

Paryż. — Z okazji otwarcia w dniu 8 września międzynarodowego kongresu walki z alkoholizmem, prasa paryska ogłasza dane liczbowe, dotyczące alkoholików we Francji:

W r. 1950 przebywało w głównych szpitalach francuskich około 6 000 chorych na wątrobę, na tle nadużycia alkoholu. W tym samym roku zostało przyjętych do szpitali 4 250 osób, dotkniętych psychozą alkoholową. Specjaliści obliczają dzisiaj, że na 27 ludzi dorosłych we Francji, przypada jeden alkoholik. Na trzech chorych umysłowo, jeden zachorował na skutek alkoholu. W r. 1949 obliczano, iż 77 000 chorych umysłowo alkoholików kosztowało państwo ponad 11 miliardów fr. Następnego roku niedobór ubezpieczeń społecznych wyniósł 37 miliardów fr. 15 z tych miliardów wydano na chorych alkoholików. Zyski kilku trustów alkoholowych szacują na 200 do 500 milionów rocznie.

C.F.T.C. domaga się opracowania budżetu — typu człowieka pracy

PARY. — Egzekutywa CFTC upoważniła swoich przedstawicieli do najwyższej komisji umów zbiorowych, zbierającej się w piątek w Ministerstwie Pracy do żądania opracowania budżetu - typu dla człowieka pracy.

Egzekutywa oświadczyła także, iż „zwiększenie kosztów utrzymania zmniejszyło znacznie zdolność nabywczą".

Zmniejszenie zdolności nabywczej, zdaniem CFTC, jest znacznie większe, niż wynika to ze wskaźników urzędowych. Egzekutywa domaga się przeto „natychmiastowych zarządzeń urzędowych w stosunku do artykułów codziennej potrzeby, a zwłaszcza żywności, podwyższenia minimalnego zarobku gwarantowanego, opartego na niewystarczalności punktu wyjścia oraz znacznej poprawie wydajności i zwiększeniu produkcji".

Dnie skupienia Matek Różańcowych w Domu Rekolekcyjnym w Fouquières-lez-Béthune (P. de C.)

„Nie tylko chlebem człowiek żyje, ale i słowem Bożym!"

Zrozumiały znaczenie tych słów nasze Matki Różańcowe i tak licznie w tym roku pospieszyły na zamknięte rekolekcje trzydniowe do zacisza fouquierskiego, które stało się już ośrodkiem rekolekcyjnym dla Polek.

Powodowana miłością Bożą — zapragnęła gromadka tych pobożnych dusz wzmocnić swe sterane siły nie tylko fizyczne, lecz przede wszystkim duchowe, by w skupieniu ducha zaczerpnąć nowych sił do dalszej walki i pracy oraz zastanowić się poważnie nad wiecznością.

„W ciszy Bóg przemawia!" To też szukały i znalazły tę wymarzoną ciszę!

Dom Sióstr Sercanek w Fouquières-lez-Béthune (P. de C.) jest już dobrze wszystkim Rodakom znany ze wzorowo prowadzonej od trzech lat Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego. Gościnne nasze Siostry oddają nam odtąd nieocenioną przysługę. Co roku 50 uczennic czerpie tam wychowanie i wykształcenie, a podczas wakacji ich Matki odświeżają sterane swe siły w czarującym parku, a ducha w przemiłej kapliczce domowej. Już drugi rok Matki Różańcowe doznały tu miłego przyjęcia. W ubiegłym roku przyjechało ich 23, a w tym roku przybyło 30 z różnych diecezji, by pogłębić i odnowić swe siły duchowe.

Rekolekcje rozpoczęły się 1 sierpnia. Miłe było powitanie Matek ze strony naszych życzliwych Sióstr, które z taką dokładnością wszystko przygotowały, więc nic dziwnego, że każda z Polek czuła się jak w domu.

Nauki głosił i przewodniczył rekolekcjom Przewielebny Ks. Rektor Mrozowski, Superior Księży Chrystusowych z Hesdigneul.

Treść nauk: Kochaj swój Kościół — Obowiązek pracy apostolskiej w parafii — Współpraca z duszpasterzem — Apostolstwo przez miłość.

Porządek dnia: godz. 7 — Wstanie; 7.30: Modlitwy poranne — Msza św.; 8.30: Śniadanie; 9,15: Nauka I; 10.30: Czytanie duchowne; 11,45 Rachunek sumienia; 12 Obiad; odpoczynek; 14: Droga Krzyżowa; 15: Nauka II; 16: Podwieczorek; 17: Nauka III; 18,45: Różaniec - Litania; 19: Wieczerza; 20,15: Modlitwy wieczorne, Błogosławieństwo Najśw. Sakramentu; Przygotowanie Rozmyślania.

Rekolekcje trwały od 19 sierpnia do 23 włącznie.

Udział w Rekolekcjach był wzorowy, skupienie i milczenie zachowane z największą dokładnością. Siostra Przełożona tego Zakładu wyraziła się nawet: „Matki Różańcowe milczą lepiej niż my". W wolnych przerwach przechadzały się Rekolektanki po parku, czytając książki duchowne, dostarczone w wielkiej ilości przez Zakonnice.

Rekolekcje miały trwać trzy dni, lecz trudno było przerwać cykl tak pięknych nauk i na usilne prośby Matek, zostały one przedłużone o jeden dzień jeszcze.

Szczególnie uroczyste było nabożeństwo w piątek, w Święto Niepokalanego Serca Marii. Ze wzruszeniem odmówiły uczestniczki „Akt poświęcenia się Narodu Polskiego i Wychodźtwa Polskiego — Niepokalanemu Sercu Marii".

W sobotę, jako ostatni dzień rekolekcyjny, odbyła się uroczysta Msza św. w intencji Bractwa Różańcowego, podczas której Przewielebny Ksiądz Rekolektant wygłosił ostatnią wniosłą naukę. Zachęcał w niej i prosił, by każda z nas wzięła z sobą z tych dni skupienia tyle miłości Bożej, aby starczyło nam na zwyciężenie wszelkich trudności w życiu osobistym i rodzinnym, abyśmy owiane miłością apostolską stały się pomocnicami naszych Duszpasterzy w pracy nad krzewieniem życia katolickiego w parafiach.

Wszystko na świecie ma swój koniec, a więc i te piękne i błogie dla dusz naszych chwile zbliżyły się ku końcowi i nastała chwila naszego wspólnego pożegnania się. W oczach wszystkich rekolektantek przebijał zapał, a w sercach tkwiło w głębi mocne postanowienie wprowadzenia w czyn czterodniowych owoców Rekolekcji. Ze słowami „dowidzenia znów za rok" — pożegnaliśmy ten miły dom naszych polskich Sióstr Sercanek ,gdzie spędziłyśmy tyle najpiękniejszych i błogich chwil, za co tą drogą Im serdecznie dziękujemy naszym polskim „Bóg zapłać".

St. WITKOWSKA,
Prezeska Związkowa.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	364.50
100 Franków belgijskich	700.—
1 Funt angielski	984.75
100 Franków szwajcarskich	8010.—
1 Gulden holenderski	92.50
1 Korona szwedzka	68.20
1 Korona duńska	50.62
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 4. 9. Fr. fr.:
1 Dolar ameryk.	408.—	406.—
1 Dolar kanad.	410.—	408.—
1 Funt angielski	1005.—	1.010.—
1 Floren holederski	98.—	95.—
1 Frank szwajc.	94.—	94.75
1 Frank belgijski	7.60	7.60
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	88.—	88.—
1 Peseta hiszpański	8.40	8.40
1 Peso argentyński	15,15	15,15

Złoty polski nie jest notowany na giełdach zachodnich. W przekazach urzędowych do Polski kurs jego ustalony został przez reżim warszawski na 1 Złoty = około 87 Fr. fr.

Złoto i monety złote:

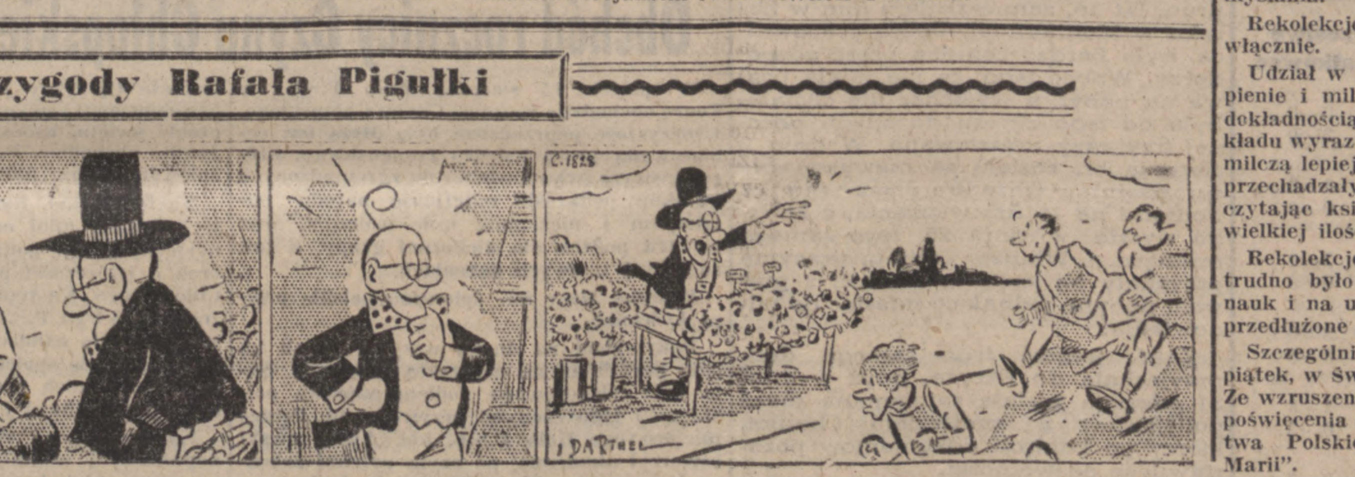
	Poprzednio Fr. fr.:	W dn. 4. 9. Fr. fr.:
Czyste złoto (1 gr.)	512.—	513.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.910.—	3.920.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.000.—	1.990.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.790.—	3.810.—
Funt ang. (w złocie)	4.810.—	4.840.—
Pół Funta ang.	2.195.—	2.165.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.920.—	19.040.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	9.020.—	9.000.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.540.—	4.510.—
20 Marek niem. (w złocie)	4.060.—	4.090.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.520.—	3.530.—

Przygody Rafała Pigułki

Jak to zwykle w biegach bywa,
Że zwycięzca gdy przybywa,
Dostaje na mecie kwiaty —
Grzmią pochwały i wiwaty.

Raf to widział... pomysł snuje
I już z figla się raduje.

Raz w dzień słonecznej pogody,
Gdy następne są zawody,
Raf przy bieżni masą kwiatów
Do „swej mety" kusi chwatów..



458) (Ciąg dalszy)

Fred pamiętał doskonale ów list, który tyle radości mu sprawił.

— Wkrótce obdarzę Cię miłym dziecięciem, mój kochany Fredzie — słodkim maleństwem, które cię będzie nazywało „ojcem". Ile piękna leży w tym powiedzeniu! Ja będę matką! Już teraz przeżywam głęboko uczucie macierzyńskie. Kocham dziecko, które w przyszłości ujrzy światło dzienne. Kocham je, bo ono jest nasze — nasze wspólne!

Czuję się doskonale — śpiewam z radości. Chciałabym bardzo, byś tu był przy mnie i podzielił mą radość. Ono wypełnia całe me jestestwo.

Przybywaj mój kochany Fredzie, przybywaj szybko do twej żony, która pragnie wtulić się w twe silne ramiona. Chcę patrzeć w twe piękne niebieskie oczy, by czytać w nich słowa szczęścia.

Tęsknię za tobą, chcę podzielić się z tobą mymi przeżyciami. Pragnę pomówić o dziecięciu — naszym dziecięciu.

Czy słyszysz Fredzie? Ile wzniosłych myśli i uczuć mieści się w tym jedynym słowie! Zdaję mi się, że wszystkie chmury zapadły się w przepaść i że zawsze będzie świeciło jasne słonko. Ku niemu się uśmiecham, na jego cześć śpiewam me ulubione piosenki.

Przynoszę ci dziecko w ofierze naszej miłości.

Przybywaj lotem ptaka, mój kochany, drogi Fredzie. Przybywaj natychmiast!

Twoja mała, jasnowłosa Anna-Maria.

Fred znał na pamięć treść listu. Pamiętał doskonale każde jego słowo — nosił przy sobie ten miły papier.

Wskutek nieostrożności list wpadł w ręce Adelajdy. Nastąpiły okropne sceny, wstrętem przejmujące. Jak demon stanęła Adelajda na drodze Freda. Był zmuszony odłożyć swą podróż do Londynu na później, musiał zrezygnować z natychmiastowego wyjazdu. Paliła go tęsknota — musiał ją stłumić. Dziecko przyszło na świat w nieobecności ojca.

Gdy otrzymał tę radosną wiadomość nie mógł usiedzieć dłużej w Berlinie.

Wyjechał do Londynu — dowiedział się, że okrutne ręce rozdarły cieńką nić cudownego snu.

Anny - Marii nie było — dziecko również znikło. Rozprysły się wszystkie marzenia, jak banki mydlane — wiatr świstem przeszył rozwalone gniazdo. Budynek zapadł się w bezdenną przepaść, w otchłań morską.

Dużo czasu upłynęło od owego czasu! I oto znów leży Anna- Maria obok swego Freda — zawsze piękna, zawsze uśmiechnięta, słodka Anna - Maria!

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



Obecnie jest chora, ciężko chora. Czy wyzdrowieje?

Za kilka miesięcy obdarzy swego męża nowym dziecięciem — przysporzy mu wiele radości.

Ale co się stało z tamtym chłopcem? Gdzie przebywa obecnie Frank?

Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Może nastąpi szczęśliwy dzień i syn wróci do domu ojcowskiego. Szczęśliwy zbieg okoliczności...

Nagle Fred usłyszał szmer.

Usta chorej poczęły się poruszać — szeptały cicho.

— Nazywa się Fred Harding — ja go kocham i będę mu wierną do śmierci. Zawsze go kochałam — zawsze! Długie lata nas dzieliły — ale ja nie zapomniałam o moim mężu. Ciągle o nim myślałam. Fred jest moim mężem — ja go kocham, kocham! Gdzie jesteś mój drogi Fredzie?

Oczy Freda zabłysły radośnie.

— Anna - Maria śni — widzi postać swego męża.

Przypomniała sobie wreszcie jego imię!

Czy to zapowiedź radosnego jutra?

Czy nastąpi opamiętanie?

Anna - Maria przebudzi się — wyzdrowieje — będzie się radowała własnym szczęściem.

Słodka Anna - Maria!

Fred Harding podniósł ręce żony i złożył na nich gorący pocałunek.

W tym otworzyła chora swe wielkie oczy i spojrzała zdziwiona na swego męża, który klęczał obok łóżka.

ROZDZIAŁ 216.

Zatrute dusze.

— Baron, ty? O tej porze? Myślałam, że bawisz jeszcze w Londynie. A więc wróciłeś?

Mignon pobiegła ku drzwiom, by powitać wchodzącego Kronberga. Niedbale rzuciła na otomanę książkę — francuski romans — którą czytała.

Baron stał w drzwiach i z niechęcią przyjmował pieszczoty witającej go Mignon.

— Tak — jak widzisz, wróciłem.

Zbliżył się ku otomanie i zdjął płaszcz, przesiąknięty wodą z powodu deszczu.

Usiadł na kanapie i oparł swą głowę na ramieniu. Mignon usadowiła się obok niego i poczęła gładzić jego czarne włosy.

Baron był nie w humorze. Czułe pieszczoty, którymi witała go Mignon, nie przypadły mu do serca w tej chwili. Chciałby zakończyć te ceremonie i postanowił przeto powiedzieć otwarcie, co myśli:

— Zostaw mnie w spokoju Mignon. Nie jestem dziś usposobiony do przejęcia się twymi wzniosłymi uczuciami.

Mignon obraziła się. Wstała z otomany i usiadła na krześle. Jej wielkie oczy wyrażały głęboki żal i upokorzoną ambicję.

— Jak pan rozkaże! — rzekła zgryźliwym tonem.

— Z czasem nauczę się i poznam twe upodobania. Będę wiedziała jak dogodzić wielkiemu baronowi.

— Mignon — czemu tak zgryźliwie? Wy kobiety lubicie prędko się obrazić.

Mignon umiechnęła się.

— Bo rzeczywicie trudno cię zadowolić. Niekiedy skarżysz się, że cię witam po podróży zbyt chłodno, że nie widzisz z mej strony radosnego uczucia. Innym zaś razem jak na przykład dziś, dąsasz się, że jestem zbyt „gorąca". Nie wiem w jaki sposób można ci dogodzić?

— Wszak sama winnaś zrozumieć, że to zależy od nastroju w jakim wracam do domu.

— Oczywiście!

— Wszak wiesz co za idee nas łączą.

Baron skinął głową.

Jego twarz spochmurniała. Nawiedził ją zgorzkniały uśmiech. Jedną ręką opierał się o poręcz krzesła a drugą wygrywał na stole marsz bojowy.

— Tak.

— Czy są jakieś zmiany w sytuacji?

— Niestety tak. Będąc w Londynie otrzymałem niezbyt wesołe wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

U Polaków w Homécourt

O życiu Polonii w Homécourt spotyka się często wzmianki w „Narodowcu" bo kolonia polska jest dość liczna, i datuje się od dawna. Pierwsi wychodzcy polscy przybyli do Homécourt już w roku 1922. Wielu z nich przebywa tu po dzień dzisiejszy. Większość pośród pierwszych przybyła z Westfalii i Nadrenii, bądź do pracy w kopalniach rudy, bądź do pracy przy piecach hutniczych. Wielu jednak z tych wychodzców polskich, co przed 30 laty tu się osiedlili, kryje już ziemia miejscowego cmentarza. Ci którzy żyją, są sterani i utrzymują się ze skromnej renty. W pracy zaś zastąpiły ich dzieci, wyrosłe na miejscu. Obecna Polonia w Homécourt składa się z ludzi pochodzących ze wszystkich stron Polski. Chociaż miejscowość nie należy do malowniczych i zdrowych, bo wyziewy i dymy fabryczne zanieczyszczają powietrze, a domy mieszkalne są też nieszczególne (obecnie buduje się domy nowoczesne), to mimo wszystko, Polonia przywykła już do swojego Homecourtu ,a nawet wielu go polubiło i powiada, że im tu dobrze.

Przed wojną, życie społeczne było bardzo rozwinięte .Były organizacje młodzieżowe, jak np. Sokoli, były organizacje społeczne, oświatowe ,religijne, a nawet zawodowe. Zawsze też w Homécourt była szkoła polska, którą prowadził śp. Józef Mosiek, zamordowany potem przez Niemców, w jednym z obozów koncentracyjnych. Dzisiaj z tych przedwojennych organizacji wychodzczych, pozostały jeszcze Bractwo Matek Różańcowych, Tow. św. Barbary i Stow. B. Wojskowych. Szkoły polskiej natomiast nie ma i nad tym bardzo boleje tutejsze społeczeństwo polskie. Podkreślali to w rozmowie z piszącym niniejszy artykuł, pp. Piskadło i Borkowski i inni.

„Widzi pan — opowiada o swej kolonii p. Piskadło, prezes Koła B. Wojskowych. — Przed wojną nasza miejscowość mogła się chlubić dużą ilością zorganizowanych Polaków, opieką nad młodzieżą, bo były u nas organizacje młodzieżowe, a co najważniejsze była szkoła polska. Dzisiaj to wszystko należy do przeszłości .Rozumiemy to wszyscy, że bez młodzieżowych organizacji, a zwłaszcza nauki ojczystego języka, trudno będzie utrzymać polskość, ale cóż na to możemy poradzić. Ci, coby może i mogli coś w tej sprawie uczynić, jakoś o Homécourt zapomnieli, a my tu sami, jesteśmy bezsilni. Starzy działacze jak np. p. Bieda, czy p. Biliński, dzisiaj są już sterani wiekiem ,a młodsze pokolenie, to już nie to samo. Inne czasy i inne zapatrywania. Ale mimo wszystko, mówi p. Piskadło robi się jeszcze wiele dla polskości. Są jeszcze w Homécourt organizacje polskie, które nawet dobrze prosperują. Ze społeczeństwem francuskim żyjemy dobrze i młodzież nasza kocha swą drugą ojczyznę, nie zapominając jednak o Polsce. To samo można powiedzieć i o starszych. Przywykliśmy już do Francji, którą uważamy za drugą naszą matkę, ale o Polsce, też nie zapominamy i chcielibyśmy, aby w tej naszej Polsce było jak najlepiej i bardzo bolejemy nad jej nieszczęśliwym losem, boć przecież jest to nasza ziemia ojczysta, gdzie mamy naszych krewnych i gdzie są mogiły naszych ojców i dziadów. Gdybyśmy o tej naszej ojczystej ziemi zapomnieli, nie przyniosło by nam to sławy u społeczeństwa francuskiego, wśród którego żyjemy.

Mając to na myśli i w sercu, snuje dalej swoje myśli p. Piskadło .Jak możemy i umiemy, tak pracujemy w naszych polskich organizacjach. W Homécourt, mamy organizacje b. Wojskowych, w której zarząd robi co może, aby tylko ta nasza organizacja dobrze spełniała swoją rolę. Wszyscy to panu powiedzą. Nasz zarząd, do którego po za mną jako prezesem, należą pp. Kantowicz, Wąsowicz, Rudowski, Wielewski, Borkowski, chciałby, żeby była w kolonii zgoda i jedność i żeby polskość była zachowana. Tak samo, jak zarząd myślą i nasi członkowie, czemu dają wyraz na zebraniach. Jeżeli jednak, nie wszystko możemy osiągnąć co byśmy chcieli, to nie nasza wina. My górnicy i robotnicy zawsze znajdziemy wspólny język i między nami byłaby napewno lepsza zgoda i jedność, gdyby ci panowie, co to roszczą sobie prawo do rządzenia nami, nie wnosili między nas przez swoją politykę monopolu władzy dla siebie,niezgody, to my sami napewno też byśmy się nie kłócili.

Poza organizacją b. Wojskowych, opowiada dalej p. Piskadło, mamy Tow. św. Barbary, którego zarząd składa się z pp. Kowalskiego, Narożnego i Biedy. Jest też organizacja Bractwa Różańca świętego, którą kieruje zarząd w osobach pań Ćwiertniej, Kowalskiej i Borkowskiej. Wszystkie nasze organizacje żyją z sobą w zgodzie i wzajemnie się wspomagają. Tak członkowie tych organizacji, jak zresztą cała tutejsza Polonia, czyta od lat „Narodowca", wiedząc, że „Narodowiec" dociera prawie do każdego domu polskiego we Francji, przeto mogę śmiało polecić panu, aby od Polonii w Homécourt pozdrowił całe wychodztwo polskie i zapewnił je, że tutaj w Homecourt chcemy dla sprawy polskiej jak najlepiej pracować i nikt nas z tej drogi nie sprowadzi.

W.

20-lecie Koła Rez. i był. Wojskowych w Abscon

Koło Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych w Abscon obchodzić będzie 20-lecie swego istnienia 28 września br. w Domu Polskim w Abscon.

Program. — 1) O godz. 9 Msza św. za zmarłych członków, oraz śp. gen. Wł. Sikorskiego w kościele w Abscon; 2) O godz. 11 Koncert Aperetif; 3) O godz. 15.30 przyjmowanie gości i towarzystw. Dalszy program bardzo urozmaicony, będzie podany w sali; 4) O godz. 20 wielka zabawa taneczna.

Zarząd.

Trzy wypadki na polowaniu w dep. Oise

BEAUVAIS. — W Boury en Vexin, p. Marceli Crozier z Paryża, poranił swego kolegę wyprawy, p. Andrzeja Thery. Wypadek stał się przez przedwczesny wystrzał przy ładowaniu strzelby.

W takich samych okolicznościach został poraniony w Neuilly-en-Thelle, 12-letni Andrzej Routier.

W Catillon został ciężko postrzelony p. Vital Boitel, lat 28.

Dwa włamania do magazynów w śródmieściu Paryża

PARYŻ. — W nocy z czwartku na piątek popełnione zostały dwa włamania do magazynów w śródmieściu. Przy Chaussée d'Antin został okradziony magazyn optyka p. Cauderlier. Straty wynoszą 1 i pół miliona franków.

W alei Pól Elizejskich okradziono sklep biżuteryjny pod nr. 63. Skradzione przedmioty przedstawiały wartość 500.000 franków.

Tragiczny zgon Polaka w fabryce w Denain

Denain. — W nocy z 4. na 5. września br. w fabryce Ets Cail w Denain, zginął tragiczną śmiercią, zmiażdżony przez dwa pontony, śp. **Feliks Parusiński,** lat 33. Tragicznie zmarły pozostawił żonę i dwoje małoletnich dzieci. Ś.p. F. Parusiński był bardzo zasłużoną osobą w kolonii Abscon.

Ks. prob. Wdowiak zaprasza wszystkich Rodaków i Rodaczki na pogrzeb, który odbędzie się w poniedziałek 8. b.m. o godz. 4-tej po południu z domu żałoby — Cité Chauffour w Abscon.

* * *

Wydawnictwo „Narodowca" przesyła ciężko dotkniętej rodzinie swe szczere wyrazy współczucia.

Właściwy sprawca śmiertelnego wypadku z Beaumetz-lez-Loges oddał się w ręce władz

Szofer Vandenbrouck został natychmiast zwolniony

ARRAS. — Na początku bieżącego tygodnia, jak o tym donosiliśmy, wielki samochód transportowy przejechał pracownika merostwa z Arras, p. Emila Leclercq z Basseux. Wypadek ten stał się na terytorium gminy Beaumetz-les-Loges i o spowodowanie jego był posądzony szofer Vandebrouck z Bissegem (Belgia). Mimo, że Vandebrouck twierdził, że jest niewinny, że nie spowodował wypadku, został osadzony w więzieniu w Arras.

W piątek wyjaśniła się sprawa. Właściwy sprawca nieszczęścia, Gerhard Mullie, również z Belgii, zgłosił się u belgijskich władz policyjnych w Arlebeke oświadczając, że jest sprawcą wypadku z Beaumetz-lez-Loges. Sprawa Gerharda Mullie została przekazana władzom sądowym w Ypres, dokąd po dalsze informacje zwrócą się francuskie władze sądowe.

Szofer Vandenbrouck, który od trzech dni przebywał w więzieniu w Arras, został zwolniony po nadejściu telegramu powiadamiającego władze w Arras o oddaniu się do dyspozycji władz właściwego sprawcy nieszczęśliwego wypadku. Wyjścia Vandenbroucka oczekiwała jego żona, przyjaciel oraz pracodawczyni szofera.

Pociąg przejechał kobietę w Fenain

SOMAIN. — Na przejeździe kolejowym w Fenain-Sud, pociąg osobowy jadący z kierunku Valenciennes, najechał panią Delfinę Gualdierotti z Fenain, 23, Rue Bosquet.

Kobieta, która była matką dwojga dzieci, została zabita. P. Gualdierotti liczyła 48 lat.

Jeszcze w sprawie z Wimereux

Murzyn Mac Intyre nie mógł się spotkać z Sybil Johnson

Boulogne-sur-Mer. — Dochodzenia policji kryminalnej mające na celu ustalenie czy Mac Intyre spotkał w dniu 21 sierpnia Sybil Jonhson, zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem.

Murzyn jak wykazano, w dniu 21 sierpnia nie był na wybrzeżu północnym, lecz w Grenoble, dokąd pojechał pożegnać się ze swym byłym profesorem.

Oświadczenie takie złożył policji kryminalnej w Grenoble profesor, którego Intyre odwiedził.

Mimo tego oświadczenia, przyjaciel panny Jonhson, który w piątek prawdopodobnie na statku „L'Ile de France" przybył do Stanów Zjednoczonych, będzie przesłuchany w Baltimore. Policja chce wiedzieć, czy umówił się z pielęgniarką na spotkanie w Wimereux.



(Foto: Record)

Panna Sybil Johnson, którą bez życia znaleziono na plaży w Wimereux.

Wyjaśniła się sprawa z Chaillot

Ofiarą jest Polka z Montfermeil

Paryż. — Kobieta, którą znaleziono zamordowaną pod gmachem Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Chaillot, została zidentyfikowana. Członkowie policji kryminalnej, którym sprawa ta została powierzona, zidentyfikowali ją przez przegląd dokumentów cudzoziemców. Kobietą tą jest Elka Zapałowa, urodzona 10 lutego 1904 roku w Łesakowie. Zapałowa przyjechała do Francji w r. 1930.

Policja mając te dane sięgnęła dalej i ustaliła, że Polka ta mieszkała w Houssaye en Brie (Seine-et-Marne) wraz z mężem Stanisławem i dwoma córkami, obecnie liczącymi lat 21 i 19.

Inspektor policji Ducourthial został wydelegowany do wspomnianej gminy dla dalszych informacji. Dane, jakie zebrał w rodzinie wykazały, że Zapałowa lubiała zmiany i że przed 7-miu laty opuściła męża i dzieci. W roku 1947 otrzymała nakaz opuszczenia Francji, do którego jednak nie zastosowała się. Związawszy swe życie z robotnikiem rolnym Albertem Laprun, lat 36, zamieszkała z nim w baraku w Montfermeil. Dobra pracownica, była bardzo ceniona przez gospodarzy. Wobec tego, że nie miała prawa na pobyt, a wyjechać nie chciała, była od tego okresu do chwili obecnej trzy razy aresztowana. W dniu 2 sierpnia br. została za niewykonanie zarządzenia skazana przez sąd w Pontoise na 15 dni więzienia, z którego wyszła w dniu 28 tego samego miesiąca. Władze administracyjne przyznały jej kartę tożsamości z prawem pobytu, jednak co miesiąc do odnowienia.

Znać, jeszcze tego samego dnia przyjechała do Paryża, gdyż w dniu 31 sierpnia została zatrzymana przez policjantów z komisariatu Chaillot, którzy po kontroli dokumentów pozostawili ją na wolności.

Z Houssaye policjanci udali się do Montfermeil by przesłuchać Alberta Lapruna. Mężczyzna oświadczył, że nie widział Zapałowej od chwili jej aresztowania w Gagny. Z Pontoise napisała mu dwa listy, na które jednak nie odpowiedział.

Laprun, by śledztwo szybciej przeprowadzić, został przewieziony do Paryża i tam poddany przesłuchaniu szczegółowszemu. Wobec tego, że w przeddzień zbrodni Zapałową widziano w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, sądzono że był nim L. W konfrontacji z trzema świadkami, został uznany jako niewinny, gdyż nie był tym, który towarzyszył niewieście.

Poza tym kilka osób z Montfermeil złożyło oświadczenie, że A. Laprun nie wyjechał z Montfermeil w okresie, w którym zbrodnia została popełniona. Wobec tego, że wykazana została jego niewinność w sprawie, został zwolniony i odwieziony przez policję do Monfermeil.

Dochodzenia przeprowadzone w ciągu piątku po południu naprowadziły policjantów na nową drogę, prawdopodonie właściwą, tak że w kołach osób prowadzących śledztwo oczekuje się szybko rozwiązania zagadkowej sprawy.

Po makabrycznym odkryciu w grocie czarodziejskiej...

Według opinii miejscowej ludności celnik został zamordowany

SAINT-BRIEUC. — Przed siedmiu miesiącami zaginął strażnik - celnik z wysp Ebinens. Wszelkie wówczas przedsięwzięte poszukiwania, nie dały najmniejszego wyniku, tak że po pewnym czasie dochodzenia przerwano. Aż tu niespodziewanie przed kilku dniami doniesiono, że szczątki celnika zostały odnalezione w grocie nadmorskiej zwanej Grotą Czarodziejską.

Badania przeprowadzane przez lekarzy stwierdziły zgon wskutek silnego uderzenia. Ludność miejscowa i okoliczna jest zdania, że celnik został zamordowany. Niektórzy są zdania, że śledztwo natrafia na trudności, gdyż wiele osób nie chce się sprawą zajmować.

To obojętność jest zaciekawiająca i policjanci prowadzący dochodzenia są nią wielce zdziwieni, nie wiedząc czemu to przypisać.

Obchód rocznicy Czynu Chłopskiego w Tours

W piątek 15 sierpnia Koło P.S.L. w Tours obchodziło rocznicę Czynu Chłopskiego. Uroczystość poprzedzona była Mszą św. celebrowaną przez księdza francuskiego, który w swym przemówieniu do zgromadzonych Polaków podkreślił religijność narodu, patriotyzm i niezłomną wolę wolności, oraz wyraził podziw dla nielicznej grupy, a tak ruchliwej w swych dążeniach.

Podczas Mszy św. śpiewano polskie pieśni kościelne.

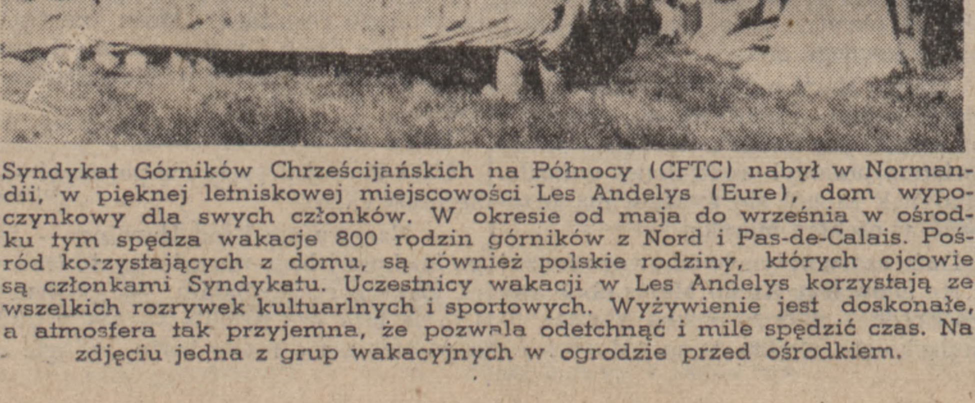
Pokrzepieni na duchu wszyscy poszli na salę parafialną na uroczystą akademię. Sala była udekorowana godłem państwa polskiego i jego zacnymi przywódcami. Prezes miejscowego Koła P.S.L. kol. Andrykowski otworzył akademię, po czym powitał zebranych oraz poprosił o uczczenie poległych za wolność Ojczyzny jedną minutą ciszy. W przemówieniu swym prezes podkreślił znaczenie święta, którego w Polsce nie można jawnie obchodzić. Po tym przemówieniu odśpiewano hymn narodowy.

Następnie kol. Raichelt, referent oświatowy w Kole, miał odczyt na temat aktualnych wydarzeń politycznych i kulturalnych oraz o twórczości przywódców Stronnictwa Chłopskiego. Następnie wygłosił referat prezes Okr. VI-go P.S.L., kol. Urbaniak L. Nawiązał on do całokształtu wydarzeń aktualnych na niwie społecznej i narodowej — poruszając w nich problemy przyszłości wolnej, sprawiedliwej i demokratycznej Polski.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej i w miłym nastroju i gwarze opuszczano lokal.

A. Reichelt.

Dom wakacyjny górników Syndykatu C.F.T.C. z Północnej Francji w Normandii



Syndykat Górników Chrześcijańskich na Północy (CFTC) nabył w Normandii, w pięknej letniskowej miejscowości Les Andelys (Eure), dom wypoczynkowy dla swych członków. W okresie od maja do września w ośrodku tym spędza wakacje 800 rodzin górników z Nord i Pas-de-Calais. Pośród korzystających z domu, są również polskie rodziny, których ojcowie są członkami Syndykatu. Uczestnicy wakacji w Les Andelys korzystają ze wszelkich rozrywek kulturalnych i sportowych. Wyżywienie jest doskonałe, a atmosfera tak przyjemna, że pozwala odetchnąć i mile spędzić czas. Na zdjęciu jedna z grup wakacyjnych w ogrodzie przed ośrodkiem.

Uwaga Inwalidzi Pracy!

Kierownictwo Fédération des Mutilés et Inwalides du Travail na departament Pas-de-Calais podaje do wiadomości, że członkowie Zarządu Głównego uczestniczyć będą w zebraniach i udzielać wyjaśnień w następujących miejscowościach:

W **Mericourt-s.-Lens.** — Sala merostwa, o godzinie 10-ej.

W **Evin-Malmaison.** — Sala Meresse, Rue Emile Basly, o godz. 10-ej.

W **Dourges.** — Sala p. Chevalier, 51, Rue Emile Zola, o godz. 10-ej.

W **Courcelles-lez-Lens.** — Sala merostwa, o godz. 15-ej.

W **Courrieres.** — Sala gminna, o godz. 15.

W **Harnes.** — Salle des Fetes, o godz. 16.

Delegaci ci omówią podczas tych zebrań korzyści przyznane inwalidom ustawą z dn. 25 lipca br. oraz podadzą żądania jakie będą wysunięte.

SPORT

Francuz Mimoun trzecim w świecie najlepszym biegaczem na 10.000 m.

W Sztokholmie, na meczu lekkoatletycznym Szwecja — Francja, zawodnik francuski MIMOUN, ustalił nowy rekord Francji. Wynik 29' 29" 4, stawia Mimouna w klasyfikacji światowej biegaczy na 10 000 metrów, na trzecim miejscu. Tylko Czech Zatopek i Fin Heino mają lepsze wyniki.

Wyczyn Mimouna najlepiej uwypukli poniższa tabela tych, którzy w biegu na tym dystansie osiągnęli czas poniżej 30 minut. Są nimi:

1.	Zatopek (Czech.)	29' 2" 6
2.	Heino (Finl.)	29' 27" 2
3.	Mimoun (Francja)	29' 29" 4
4.	Anoufriev (Rosja)	29' 31" 4
5.	Nystroem (Szwecja)	29' 35" 8
6.	Schade (Niemcy)	29' 42" 2
7.	Albertsson (Szwecja)	29' 46"
8.	Saksvik (Norwegia)	29' 48" 4
9.	Posti (Finlandia)	29' 51" 8
—	Sando (W.B.)	29' 51" 8
11.	Stokken (Norwegia)	29' 54"



(Foto: Record)

Francuz René Bonino, zwycięzca w Sztokholmie w biegu na 100 metrów, był najlepszym francuskim sprinterem na meczu Szwecja — Francja

Wyniki rozgrywek o mistrzostwo Okr. Douai K.S.M.P. m. w siatkówce

Mecz	Wynik
Dnia 20 IV. 52.	
Ostricourt — Leforest	3—0
Dourges — Waziers	3—0
Dnia 27 IV. 52.	
Dourges — Ostricourt	1—3
Leforest — Evin	0—3
Dnia 1 V. 52.	
Leforest — Dourges	3—0
Waziers — Evin	0—3
Dnia 11 V. 52	
Ostricourt — Waziers	3—0
Evin — Dourges	3—0
Dnia 18 V. 52.	
Evin — Ostricourt	1—3
Waziers — Leforest	0—3
Dnia 22 V. 52.	
Leforest — Ostricourt	0—3
Waziers — Dourges	3—0
Dnia 25 V. 52.	
Ostricourt — Dourges	3—0
Evin — Leforest	3—0
Dnia 1 VI. 52	
Dourges — Leforest	3—1
Evin — Waziers	3—0
Dnia 8 VI. 52.	
Waziers — Ostricourt	0—3
Dourges — Evin	3—0
Dnia 15 VI. 52.	
Ostricourt — Evin	3—1
Leforest — Waziers	3—0

Gry odbywały się w miejscowości podanej na pierwszym miejscu. Z wyników tych rozgrywek na rok 1952 — KSMP. Oignies-Ostricourt jest mistrzem Okr. II Douai w siatkówce; Evin-Malmaison wice-mistrzem.

Podaję do wiadomości komendantom Stowarzyszeń, że mistrzostwa okręgowe w ping-pongu rozpoczną się w niedzielę dnia 28 IX. br.

Oto kalendarz rozgrywek, który proszę wyciąć i zachować:

Dnia 28 IX. 52: Ostricourt — Leforest; Evin — Dourges.

Dnia 5 X. 52.: Leforest — Evin; Dourges — Ostricourt.

Dnia 12 X. 52.: Leforest — Dourges; Ostricourt — Evin.

Dnia 19 X. 52.: Leforest — Ostricourt; Dourges — Evin.

Dnia 26 X. 52.: Evin — Leforest; Ostricourt — Dourges.

Dnia 2 XI. 52.: Dourges — Leforest; Evin — Ostricourt.

Mecze odbywać się będą w miejscowościach wymienionych na pierwszym miejscu.

„Gotów!"

Ożarowski Stefan
Kom. Okr. II Douai K.SłM.P.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca